Numer podwójny—W 25 Rocznicę Rządu Ludowego

Vol. 4. No. 21—22. 1—15 listopada 1943 Rok. IV. Nr. 21—22.

P.P.S.

Wolność! Równość! Niepodległość!

ROBOTNIK POLSKI W WIELKIEJ BRYTANJI

Pismo członków P.P.S. zagranicą

THE POLISH WORKER IN GREAT BRITAIN
Published by members of the Polish Socialist Party — P.P.S.

PRICE 6 PENCE

Adres redakcji i administracji:
64, ROMNEY COURT, SHEPHERD'S BUSH, LONDON, W.12.

CENA 6 PENSÓW

Prenumerata kwartalna 1/6d.

Kraj o nowym Rządzie

W wydawnictwach Kierownictwa Ruchu Mas Pracujących w Kraju z lipca r.b. znajdujemy już artykuły, omawiające zmiany w Rządzie i stosunek Ruchu do nowego gabinetu.

Dwa zasadnicze artykuły, jeden z "W.R.N." drugi zaś z "Wolności," podajemy bez zmian i skrótów.

W.R.N. w numerze 15 (121) z 30 lipca 1943 pisze w artykule p.t. "Zmiana Ministrów":

Zmiana Gabinetu Ministrów

Śmierć gen. Sikorskiego wywołała konieczność zmian w składzie naszego Rządu.

Dokonane zostały one szybko i sprawnie, Wzbudziło to uznanie nawet w Anglii.

Nie dziwnego: w atmosferze emigracyjnej taka przemiana Rządu nie należy do rzeczy łatwych. Specjalnie u nas, gdzie kwietniowa konstytucja pcha na tory personalnych rozgrywek, a dawni dygnitarze sanacyjni tylko czekają okazji, by znów wypłynąć. I teraz zamrowiło się od kandydatow, reklamujących się "praktyką" rządzenia i "zasługami" mężów stanu. Przeszłość polityczna pana Prezydenta i jego formalne prerogatywy ułatwiać mogły zakłócenie sytuacji i skomplikować przesilenie rządowe. Szczęśliwie tak się nie stało.

Pan Prezydent uszanował umowę, zawartą z Rządem jeszcze we Francji, umowę, opiewającą, że liczyć się będzie z decyzją Rządu we wszystkich ważniejszych sprawach. Z drugiej strony

Kraj jasno wyraził swą wolę zachowania w mocy wspomnianej umowy i wypowiedział się za rekonstrukcją Rządu na podstawie obowiązującej "deklaracji zasad," a więc demokracji i postępu społecznego oraz za wzmocnieniem porozumienia czterech stronnictw, jako podstawy politycznej Rządu.

Dlatego też kryzys został szybko opanowany i nowy Rząd stanął do pracy, bardziej związany z Krajem, którego woli jest dzis bezposrednim i uzgodnionym wyrazem.

Na boku, poza Rządem, pozostały trzy grupy polityczne, nieraz krzykliwie reklamujące się, niemniej jednak skazane przez swą przeszłość i swe stanowisko polityczne na pozostawanie poza ramami, stworzonymi przez zasadnicze siły polskiego życia. Sanacja, obnosząca się z "zasługami" Becka i zamachową konstytucją, Oener, wierny swej faszystowskiej tradycji, warcholący w Kraju i zagranicą—same muszą rozumieć, że nie ma dla nich miejsca, gdy buduje się Polskę demokratyczną, ludową w sojuszu z demokracjami Swiata. Trzecia grupa—komuniści — wysługujący się Moskwie i spekulujący na nową okupację Polski przez Sowiety, jawnie stanęli w szeregu wrogów nietylko polityki polskiej, ale samego narodu polskiego. Jako nikczemni renegaci, spotkać się mogą tylko z pogardą.

Rząd jest wyrazem zasadniczych sił państwowych Polski. Robotnicy, chłopi, pracownicy umysłowi i drobnomieszczaństwo stanowią jego zorganizowaną podstawę. Warunki techniczne konspiracji utrudniają formalne włączenie do tej koalicji grup drobnych, które stoją na platformie zasad Rządu i porozumienia stronnictw koalicji, ale w każdej dziedzinie jest zawsze z całą dobrą wolą współpraca ich przyjmowana i z radością witana.

Jest więc ten Rząd wyrazem niewątpliwym opinii i dążeń, najszerszych mas, ogromnej większości narodu. I taki właśnie Rząd potrzebny jest dzisiaj: związany sciśle z Krajem, oparty silnie o zorganizowany obóz robotniczy i chłopski, jak w 1920 roku, wyrażający i symbolizujący wolę Ludu Polskiego.

Uwagi o Koalicji

"Wolność" w numerze 3(24) z lipca 1943 pisze w artykule p.t. Uwagi Koalicji.

Kryzys, wywołany tragiczną śmiercią Premiera. i Naczelnego Wodza, wbrew usiłowaniom elementów, przeciwstawiających się dotychczasowej koncepcji Rządu, został szybko przezwyciężony i nowy Rząd powstał na podstawie obowiązujących dotychczas demokratycznych zasad i koalicji stronnictw, które zasady te przyjęły za podstawę działania.

Koalicja zwycięsko przeszła przez tę ciężką próbę życia i stała się rzeczywiście trwałym, fundamentalnym czynnikiem polskiego życia politycznego.

Istniejącej koalicji przeciwstawia się koncepcja "szerszego porozumienia," czyli włączenia do zespołu stronnictw i grup, związanych dziś bezposrednio z Rządem, dwóch grup frondujących, a mianowicie sanacji i jawnie faszystowskiego skrzydła endecji, sprzymierzonej pod wodzą Bieleckiego z grupami byłego Oeneru.

Koncepcja ta zupełnie nierealna, niemożliwa do przyjęcia. Przede wszystkim stanowisko tych grup odbiega tak daleko od zasad demokracji i postępu społecznego, że jakakolwiek współpraca polityczna obozu robotniczego i chłopskiego z grupami tymi jest całkowicie wykluczona. Sanacja pozatym, że jest obarczana bezpośrednią odpowiedzialnością za politykę przed wrześniową Polski, w dalszym ciągu stoi uparcie na stanowisku elitaryzmu połfaszystowskiego i, przemyconej drogą teroru, fałszerstw wyborczych i zamachu stanu, konstytucji kwietniowej.

Miejsce przedstawicieli starego regime'u znajduje się przed kratkami Trybunału Stanu, a nie w gabinecie rządowym.

Faszystowskie zas skrzydło polskiego nacjonalizmu-to symbol tendencji, których złamanie jest celem wojny obecnej. Jest ono jeszcze ciągle czynnikiem anarchii i rozkładu w życiu polskim, czego przykładem jaskrawym są oddziały tak zwanej Armii Narodowej w Kraju i warcholstwo Doboszyńskiego na emigracji. Grupki te snują plany zamachowe i dalej prowadzą niepoczytalną akcję antysemicką i szowinistyczną, by przy jej pomocy raz jeszcze próbować realizacji faszystowskich koncepcji. Z żywiołami tymi Polska będzie miała podobny kłopot, co z komunistami, zanim warcholstwo ich przyzwycięży i z życia polskiego wypleni.

Koncepcja tak zwanej "szerokiej koalicji" jest więc tylko czynnikiem zaciemniania istotnej sytuacji politycznej w Polsce i niepokojenia opinii rzekomym rozbiciem naszych głównych ośrodków politycznych.

Najszerszą możliwą koalicją dzisiaj i w przyszłości jest tylko ten zespół sił, który obecnie wziął na siebie odpowiedzialność za losy polskiej polityki.

Szczęśliwie się stało, że skoncentrował się on na podstawie nie personalnych kombinacyj ale pewnego minimum programowego, ustalonego w "Deklaracji Zasad," przyjętej przez stronnictwa zjednoczone i potwierdzonej oficjalnie przez Rząd. To właśnie pozwoliło tak szybko przezwyciężyć kryzys, mimo bolesnego i ciężkiego wstrząsu, wywołanego śmiercią naczelnej osobistości.

Jest to znakomite potwierdzenie prawdy, którą zawsze wyznajemy, że w polityce nie personalne gry, ale uzgodnienie zasad jest rzeczą najważniejszą.

* * *

Istniejąca koalicja stronnictw wyrosła z uzgodnienia poglądow na najbliższy okres naszej polityki państwowej pomiędzy P.P.S., Ludowcami a Stronnictwem Pracy. Zasady te przyjęła wielka część poważniejszych przedstawicieli ruchu narodowo-demokratycznego, rozumiejącą bankructwo faszystowskich haseł i konieczność współdziałania z zorganizowanymi siłami robotniczo-chłopskimi. Społecznie więc koalicja obejmuje wszystkie elementy życia polskiego. Wachlarz to tak szeroki, że trzeba dużego wyrobienia politycznego, z jednej strony i silnej, jasnej decyzji z drugiej, żeby zespół ten mógł twórczo działać nawet w tych uproszczonych pod pewnym względem warunkach politycznych, kiedy nad wszystkimi zagadnieniami góruje problem wojny i obrony polskich interesów na zewnątrz.

W miarę zbliżania się do końca wojny i wyłaniania się problemu powstania i odbudowy państwa na terenach oswobodzonych od wroga, trudności będą — coraz potężniały. Platforma z natury rzeczy ogólnikowa, stanowiąca wyraz zasad obowiązujących wszystkich członków koalicji, będzie musiała coraz bardziej konkretyzować się, bowiem organy rządowe zmuszone zostaną do bezpośredniego rozwiązywania zagadnień społecznych i politycznych, które stanowią o istocie różnic, dzielących poszczególne stronnictwa. Czy dzisiejsza koalicja potrafi przezwyciężyć i te problemy społeczne i polityczne, związane z odbudową i przebudową państwa, to jest wielkie zagadnienie przyszłości.

Odrzucamy prostacki i na frazesie tylko opierający się pogląd, że wystarczy tylko dobra wola i miłość ojezyzny, żeby przeprowadzić odbudowę państwa polskiego. By dokonać tego dzieła, trzeba jasno wiedzieć, jak to państwo odbudować, jakie dla niego stworzyć fundamenty. Oznacza to nic innego, jak wypracowanie właśnie programu, określającego zasady i kierunek pracy.

Czy koalicja dzisiejsza potrafi ogolnikową "Deklaracją zasad" przekuć na taki program? Pierwsze próby dokonania pracy tutaj na gruncie krajowym zdają się potwierdzać istnienie takich możliwości. Mielibyśmy więc

/dok na str. 2-ei/

Deklaracja czterech stronnictw

Deklaracja prozumienia politycznego czterech stronnictw ogłoszona 22-go października jest dokumentem, godnym dokładnego przestudjowania przez swoich i obcych; jest ona wyrazem przekonań ukształtowanych i ugruntowanych w okresie czteroletnich zmagan i naprawdę bohaterskiego trwania. Zrodziła się ta deklaracja z należytej oceny sytuacji międzynarodowej polskiej, z sytuacji wymagającej największego poczucia odpowiedzialności.

Rozwój wypadków wykazał, że przyszłość Polski zależy nietylko od pokonania Niemców i że samo zwycięstwo nad Niemcami nie zapewnia jeszcze Państwu Polskiemu niepodległości i wolności.

Zachodziła tedy konieczność rozszerzenia trwania porozumienia między stronnictwami, porozumienia zawartego pierwotnie tylko na okres walki z okupantem. Z chwilą, gdy okazało się, że okres wypędzania Niemców, a nawet okres najbliższy po ich wypędzeniu, mogą się stać najkrytyczniejszymi dla Państwa momentami —rozum polityczny i poczucie odpowiedzialności nakazywały stworzenie granitowej podstawy dla polskiej panstwowości.

Tą podstawą granitową jest porozumienie wszystkich masowych ugrupowań politycznych w Kraju i ich najściślejsza łączność i solidarność z rządem Rzeczypospolitej. Łącznie z niesporną dla Kraju i emigracji zasadą legalnej kontynuacji Państwa Polskiego porozumienie stronnictw i solidarność zespołu stronnictw w Kraju z rządem na emigracji stanowią kamień probierczy przy pomocy którego rozpoznanym być może — ponad watpliwość — stosunek każdego—Polaka czy obcego—do zagadnienia Polski Niepodległej.

Każdy, kto poddaję w wątpliwość, że konstytucyjnie utworzony rząd działa i przemawia jako jedyny rząd Rzeczypospolitej Polskiej, podważa zasadę niepodległości Państwa Polskiego, choćby stokrotnie zapewniał, że chce Polski silnej i niepodległej. Na to by ten konstytucyjnie utworzony rząd miał też konieczne w okresie przejściowym współdziałanie społeczeństwa konieczne jest z jednej strony wyłonienie przez społeczeństwo zorganizowanego przedstawicielstwa i współdziałanie rządu z tem przedstawicielstwem. Ogłoszona deklaracja porozumienia politycznego czterech stronnictw stwarza nowe doskonalsze formy przedstawicielstwa społeczenstwa i ściślejsze powiązanie tego przedstawicielstwa z rządem, tworząc w ten sposób aparaturę, ktora pozwoli uniknąć komplikacji w trudnym okresie przejściowym, to jest do chwili wyboru konstytucyjnych ciał ustawodawczych. Jasnem jest, że zarządzić i przeprowadzić wybory konstytucyjnych ciał ustawodawczych może tylko legalny Rząd Rzeczypospolitej.

Rozszerzając czasokres trwania porozumienia stronnictwa musiały też uzgodnić podstawowe zasady programu współdziałania. Kamieniem węgielnym stała się tu deklaracja demokratyczna rządu z lutego 1942 roku. Stronnictwa uzgodniły też program reform politycznych, gospodarczych i społecznych, ktore przeprowadzone być mają niezwłocznie drogą dekretów. Podstawą tych uzgodnień jest świadomość, że Polska ostać się może tylko jako państwo demokratyczne i że najistotniejsze dążenia mas ludowych domagają się natychmiastowej realizacji. Reforma rolna, gospodarka planowa w interesie najszerszych mas społeczeństwa, uznanie pracy ludzkiej jako największej wartości społecznej, przejęcie w okresie przejściowym przedsiębiorstw poniemieckich i bezpańskich oraz instytucji kredytowych w zarząd państwowy, rozwój spółdzielczości, — oto najistotniejsze reformy, ktore wedle woli Kraju mają stać się treścią republikańskich i demokratycznych form ustroju Nowej Polski.

Deklaracja Krajowej Reprezentacji Politycznej, — której znaczenie stwierdzały liczne oceny międzynarodowe załatwia ostatecznie szereg spraw spornych w środowisku emigracyjnym. Poparcie udzielone rządowi w sposób jasny i wyraźny przez wszystkie stronnictwa reprezentujące główne kierunki polskiej myśli politycznej, jest ostateczną odpowiedzią na wszystkie na emigracji wysuwane wątpliwości i pretensje. Graczom politycznym, nieliczącym się ani z wymogami racji stanu ani z powagą chwili i ten wyraźny nakaz Kraju prawdopodobnie ust nie zamknie. Nie uciszy on też ataków obcych agentur. Ale przez wszystkich ludzi dobrej woli, deklaracja musi być ocenioną jako wyraz pełnej solidarności wszystkich głównych stronnictw politycznych Kraju z rządem na emigracji.

Również ustęp deklarujący pełne poparcie dla Armji Krajowej i dążność do harmonijnego ułożenia współpracy organów cywilnych i wojskowych kładzie — albo conajmniej winien położyć — kres różnym niewczesnym i szkodliwym próbom mącenia wzajemnych stosunków.

Założenia deklaracji krajowej pokrywają się w pełni z założeniami politycznemi Komitetu Zagranicznego P.P.S., zastosowanemi — między innymi — i w okresie przesilenia spowodowanego tragiczną śmiercią śp. Władysława Sikorskiego.

Okoliczność że zasady demokracji politycznej i program reform społecznych zostały uzgodnione jako platforma porozumienia wszystkich głównych stronnictw politycznych w Kraju, nakłada na rząd i Radę Narodową obowiązek możliwie rychłego przygotowania dekretów i projektów realizujących wolę Kraju. Pracę tę zapoczątkowały kluby P.P.S. i Stronnictwa Ludowego w Radzie Narodowej składając wniosek w sprawie ustróju politycznego i gospodarczego Polski. Wniosek ten przez szereg miesięcy nie ujrzał światła dziennego. Dziś Kraj zgodnie domaga się jego realizacji.

Kraj o nowym Rządzie

/dok. ze str. 1-ej/

przed sobą perspektywę ukształtowania przejściowego okresu odbudowy państwa polskiego, zanim będzie się mógł zebrać demokratycznie wybrany parlament, na podstawie wspólnego programu łączącego skoalizowane dziś stronnictwa. Rozumie się, program taki byłby, kompromisem, zawartym na okres odbudowania elementarnych organów państwowych i opanowanie odziedziczonej po okupacji anarchii oraz zlikwidowania niewątpliwych prób zamachów faszystowskich i komunistycznych. Potrzeba oszczędzenia krajowi powikłań i zniszczeń, wywołanych brakiem silnego Rządu i zogniskowanej opinii zorganizowanych sił politycznych, kompromis taki niewątpliwie usprawiedliwia, ale założenia jego i treść konkretnej polityki, prowadzonej przez koalicję, muszą uwzględnić minimalne przynajmniej postulaty obozu demokracji.

Klasa robotnicza ze względu na ogólny interes państwa może przystosować swą politykę do konieczności odłożenia sprawy uporządkowania form i zakresu gospodarki uspołecznionej aż do czasu zwołania Sejmu, nie mogłaby się natomiast w żadnym wypadku zgodzić na wykorzystywanie okresu przejściowego przez kapitalistów w celu umacniania ich pozycyj gospodarczych i politycznych. Tak samo można wielką przebudowę ustroju rolnego oblec w pełne kształty w przyszłym parlamencie, ale wielkie obszary ziemskie od pierwszej chwili odzyskania niepodległości muszą się stać publicznym zasobem ziemi, przeznaczonej na upełnorolnienie małorolnych i karłowatych gospodarstw, będące podstawą zmiany ustroju rolnego.

I to nie tylko na terenach, ktore mają powrocić do Polski spod tysiącletniego panowania niemieckiego, ale również i na terytorium Polski przedwrześniowej. Podobnie w sprawach ustroju politycznego. Gruntowna rewizja konstytucji i zmiana ustroju administracyjnego w swych ostatecznych kształtach może się stać dziełem pierwszego parlamentu, ale

pierwszy rząd Polskiej odrodzonej Rzeczypospolitej odrazu musi swą działalność rozwinąc na zasadach demokracji, najszerszego samorządu i całkowitego równouprawnienia wszystkich obywateli bez różnicy wyznania i narodowości. Będzie on musiał przy tym wprowadzać te zasady w życie, bez oglądania się na sprzeciwy sfer reakcyjnych i opór epigonów faszyzmu, łamiąc w sposób stanowczy wszelkie na tej drodze zapory.

Opierając się na tych zasadach, łatwo będzie można znaleźć konkretne formy organizacyjne okresu przejściowego. Nabiorą wowczas treści istotnej i twórczej wszystkie projekty o stworzeniu tymczasowego zastępczego ciała parlamentarnego, zanim nie stanie się możliwym dokonanie regularnych wyborów. Bez większych trudności odbuduje się aparat państwowej administracji centralnej i lokalnej oraz samorządowej. Zabezpieczałoby to niewątpliwie przed zbyteczną zatratą energii, traconej na ostrę walki wewnętrzne. W warunkach tych łatwo też będzie znaleźć miejsce dla tych wszystkich drobniejszych nawet grup, pozostających poza koalicją rządową, ale gotowych do lojalnej współpracy na podstawie platformy, obowiązującej koalicję.

Spotkamy się może z zarzutem lub wątpliwością czytelnika, czy stanowisko takie nie oznacza rezygnacji obozu robotniczego ze swych rewolucyjnych zadań. Odpowiemy na to, że rewolucja polityczna i gospodarcza została już przez tę wojnę w dużej mierze dokonana. Kapitalizm został faktycznie obalony i jeśli budowa nowego ustroju stanie się możliwą bez dalszych wstrząsów, bez ruiny i gwałtu, klasa robotnicza na tym tylko zyska. Sformułowana powyżej treść kompromisu stanowi właśnie ujęcie wniosków z tych rewolucyjnych przekształcen w gospodarce i poglądach ludzkich, jakie już zostały dokonane. Jednocześnie otwiera ona możliwości pełnego oddziaływania klasy robotniczej i mas chłopskich na kształtowanie się życia Polski we wszystkich szczegółach bez oddawania atutów władzy państwowej w ręce żywiołów, które pragnęłyby powrotu przeszłości.

Tylko w ostateczności, gdyby siły reakcji znów dorwały się do władzy—bowiem zawsze uznawaliśmy rewolucję za akt konieczny, gdy nie ma innych możliwości przeprowadzenia dążen mas pracujących—klasa robotnicza wraz z masami chłopskimi byłaby zmuszona do bezpośredniej walki o władzę. Ale i do tego musimy być rownież gotowi. Czy konserwatywne elementy Stronnictwa Narodowej Demokracji a nawet Stronnictwa Pracy zdecydują się na lojalny kompromis z ruchem demokratycznym i socjalistycznym, to okaże dopiero przyszłość. Jednak i wówczas koalicja będzie o tyle silna, i Rząd jej o tyle będzie miał znaczenie i wpływ, o ilę silne będą zorganizowane podstawy polityczne koalicji. Jedną z tych podstaw ma być ruch robotniczy. Jego samodzielność, świadomość celów i siła organizacyjna decydująco zaważą również na działaniu koalicji.

Po Konferencji w Moskwie

Ogłoszone wyniki narad przedstawicieli trzech mocarstw pozwalają stwierdzić, że sojusz militarny i polityczny W. Brytanji, Stanów Zjednoczonych i Związku Sowieckiego został umocniony i utrwalony. Ten niesporny wynik Konferencji moskiewskiej kładzie kres spekulacjom na możliwość uchronienia się Niemiec przed ostateczną klęską drogą takich czy innych wybiegów politycznych.

Oczywista już dziś przewaga militarna sojuszników uzupełniona została umocnieniem i publicznem stwierdzeniem wspólnej woli doprowadzenia działań wojennych przeciw Niemcom do zwycięskiego końca. W tych warunkach rozgromienie potęgi militarnej Niemiec jest nieuchronną konsekwencją, skończyły się jeśli były — spekulacje, że Generałowie Komitetu "Wolnych Niemców" uratują Reichswehrę albo, że bardziej od Hessa szczęśliwi pośrednicy przygotują drogę dla np. Schachta czy Brauchitza. Przekreślenie wszelkiej możliwości takich pomysłów i zawisłe nad Niemcami widmo nieuchronnej klęski nie pozostaną, bez wpływu na stanowisko satelitów i neutralnych i zdolne są przyczynić się do przyspieszenia zwycięstwa nad Niemcami.

Konferencja moskiewska przekreśliła też wszelkie plany podzielenia Europy na sfery wpływów. Plany podziału wyzwolonej od Niemców Europy na Dominia wielkich mocarstw, któreby taką czy inną linję podziału, sfery swych zainteresowań ustaliły — zostały odrzucone.

Trzy mocarstwa postanowiły wspólnie budować nowy porządek świata i oprzeć go na międzynarodowej organizacji wszystkich "pokój miłujących narodów."

Ta—pozytywna strona uchwał moskiewskich nie jest w ogłoszonym komunikacie dostatecznie sprecyzowaną i wyjaśnioną. Prawdopodobnie ustalono ją tylko w formie ogólnikowej przerzucając cały ciężar konkretnych uzgadniań na t.zw. Komitet Europejski na przyszłe negocjacje. Od wyniku tych uzgadniań i negocjacji, od stanowiska, jakie mocarstwa zajmować będą w konkretnych sprawach — zależeć będzie, czy w wyniku strasznej tragedji wojny światowej, powstanie istotnie organizacja międzynarodowa, zapewniająca trwały pokój i wolność narodów.

Trwały pokój zapewnić bowiem może tylko bezkompromisowe stosowanie zasad wolności i równości narodów. Wolności od wszelkiej agresji i przemocy, równości niezależnej od ilości posiadanych tanków i samolotów.

Dokonano oczywistego podziału świata na mocarstwa i t.zw. małe narody. Podział ten musi budzić niepokój, choć nie musi on prowadzić do groźnych konsekwencji.

Różnorodność struktury i zainteresowań mocarstw sprzymierzonych komplikuje sytuację — mimo uzyskanego w Moskwie uzgodnienia — i wymaga czujności odpowiedzialnych za losy świata kierowników politycznych.

Stanowisko Zw. Socjalistów Polskich w Ameryce

W bratnim "Robotniku Polskim" wychodzącym w Nowym Yorku ukazał się zasadniczy artykul tow. Jana Trzaski, sekr. generalnego Zw. Socj. Polskich w Ameryce, określający stanowisko Z.S.P. wobec aktualnych zagadnien politycznych.

Związek Socjalistów Polskich w Stanach Zjednoczonych, jest jedyną polską organizacją robotniczą, która w okresie swego długiego istnienia, nigdy nie zboczyła od swej ustalonej linji politycznej. Tak było w przeszłości, tak jest i obecnie. Dawniej i dziś, Związek Socjalistów Polskich uznawał i uznaje Polską Partję Socjalistyczną, za przedstawicielkę polskich mas robotniczych.

Byliśmy z P.P.S. gdy bratnia nasza Partja toczyła walkę z zaborcami o niepodległość Polski. Byliśmy z P.P.S., kiedy prowadziła walkę z polską reakcją o lepsze warunki bytowania mas robotniczych i chłopskich w Kraju. Byliśmy z P.P.S. w okresie pierwszej wojny światowej. Byliśmy razem z P.P.S., kiedy pierwszy Rząd Ludowy na czele z niedożałolwanej pamięci tow. Ignacym Daszyńskim, ogłosił Polsce i światu, dn. 7-go listopada 1918 r., że POLSKA JEST WOLNA, NIEPODLEGLA I DEMOKRATYCZNA.

Byliśmy dumni razem z P.P. S., że ofiara krwi trzech pokoleń Polski ziściła marzenie całego Narodu. Naczelne hasło, jakie P.P.S. miała w swoim programie: niepodległa demokratyczna Polska, zostało urzeczywistnione. Braterskie węzły wspólnoty między Polską Partją Socjalistyczną a Związkiem Socjalistów Polskich w okresie 20 lat niepodległości Polski, zacieśniły się jeszcze silniej. Dzieliliśmy z P.P.S. dnie radosne i dnie smutku w Polsce.

To wszystko co było godne i piękne w Polsce, popieraliśmy. To co było złe w Polsce zwalczaliśmy, ocenialiśmy krytycznie. W okresie 20 lat niepodległości Polski, widzieliśmy w życiu Polski światła i cienie. Swiatłem promieniejącem, które wywoływało w nas poczucie dumy, było zachętą do pracy, i podnosiło wiarę w utrwalenie się demokracji w Polsce, była Polska Partja Socjalistyczna. Cieniem, który zasłaniał blask promieniejącego słońca wolności, była Endecja. Ta sama Endecja, która w ogresie niewoli Polski była posłuszna i uległa zaborcom. W wolnej, niepodległej Polsce. Endecja starym swym szowinistycznym nawykiem, antagonizmem klasowym i antysemityzmem poniżała autorytet Polski poza granicami. Wszędzie, na każdym terenie życia zbiorowego, endecy wyrządzali Polsce wielkie szkody i straty: na polu politycznem, społecznem i kulturalnem. To wszystko, co endecy uczynili w Polsce, mści się na Polsce do dnia dzisiejszego.

Z chwilą gdy przyszła do władzy SANACJA, z dnia na dzień, z roku na rok, zaczęli z różnych stron pojawiać się łaziki z tak zwanej "16-ej brygady," którzy pchali się na najwyższe stanowiska i coraz bardziej staczali Polskę w przepaść, krocząc po wytycznej linji endeków. Prawda Endecja w stosunku do rządu sanacyjnego była w opozycji, ale w głębi duszy cieszyła się z tego, jak sanacja rozbijała robotniczy ruch polityczny i klasowy, kierowany przez Polską Partję Socjalistyczną i Stronnictwo Ludowe. Endecja cieszyła się, kiedy sanacja zaprowadziła oddzielne ławki dla studentów polskich i żydowskich.

Sanacja razem z Endecją są odpowiedzialne za to, że Polska przez długie, bardzo długie lata, była traktowana w demokratycznych krajach niechętnie, bardzo podejrzliwie. Dziwić się temu nie można. Obywatele Wielkiej Brytanji, Francji, Stanów Zjednoczonych i małych ale demokratycznych narodów skandynawskich, korzystający w pełni z praw zawartych w konstytucjach tych krajów, cieszący się dobrobytem, wolnością, równością wszystkich obywateli, nie mogli milczeć i nie mogli nie wypowiadać krytycznych uwag, wobec zajść jakie miały miejsce w Polsce.

Polska nietylko nie ma żalu do tych ludzi, którzy krytycznie na pewne zjawiska w Polsce zwracali uwagę, ale Polska musi być im wdzięczna, ponieważ swoją krytyką przeciwko temu co było złe i niegodne w Polsce, przyczyniali się do obrony Polski, tej Polski, która swe jasne, prawdziwie, bohaterskie, demokratyczne oblicze pokazała całemu światu w dniu 1-go września 1939 roku.

Do obozu tego, który zwalczał złe i szkodliwe nawyki polskiej reakcji, należeliśmy i my, polscy socjaliści w Stanach Zjednoczonych. Nasz organ "Robotnik Polski" zawsze spełniał **swój obowiązek** wobec Polski. Tak jak dawniej tak samo i dziś, jesteśmy obrońcami Polski. Polska z tej wojny musi wyjść zwycięsko, to znaczy nie okaleczona terytorjalnie niepodległa i demokratyczna.

My, obywatela amerykańscy, polskiego pochodzenia, nauczyliśmy się wiele cennych i bardzo wartościowych, zasadniczych podstaw prawdziwej demokracji jaka jest w Stanach Zjednoczonych. Pragnęlibyśmy, aby w nąszej starej ojczyźnie, w Polsce, te same podstawowe zasady demokracji obowiązywały również, i to nietylko w konstytucji, ale przede wszystkiem, by one były stosowane w praktyce we wszystkich dziedzinach życia politycznego, społecznego i kulturalnego.

Ten olbrzymi wkład jaki Polska rzuciła na szalę obecnej wojny nie może być zmarnowany. Przelana krew nie może pójść w zapomnienie. Ofiara krwi musi wydać obfity plon dla Polski. To co było złe w Polsce nie może się więcej powtórzyć. Sanacja i Endecja nie będą więcej kompromitowały Polski. Zapewne, że reakcja polska nie wyrzekła się swoich celów. Będzie jeszcze tu i tam proóbować swego szczęścia. Ma swoich przedstawiceili tu i tam. Na amerykańskim gruncie działa p. pułkownik Matuszewski, który nie tak dawno zaatakował p. Stanisława Mikołajczyka. Premjera R. P. Wymierzony atak przeciwko osobie Premjera, jest skierowany w Stronnictwo Ludowe. Brać robotnicza, która pochodzi z roli, czyta to i milczy. Nie zdaje sobie sprawy z tego, że atak p. Matuszewskiego na osobę przedstawiciela Stronnictwa Ludowego, godzi w interesy chłopów polskich, którzy narówni z robotnikami ponoszą największe ofiary dla Polski.

Inny spokrewniony duchem i ideologją, nowy współredaktor "Nowego Swiata" p. Rurat, delikatnie, znienacka i po jezuicku atakuje tow. Jana Stańczyka, Ministra Pracy i Opieki Społecznej R. P. Czyni to p. Rurat pod płaszczykiem "jedności" Polonji amerykańskiej. Udaje, że nie zna nic, nie wie o wytycznej linji politycznej PPS.—P. Ruratowi wcale nie chodzi o "jedność" Polonji. Chodzi mu przedewszystkiem o popularyzowanie zbankrutowanej sanacji. Gdyby naprawdę p. Ruratowi chodziło o "jedność" Polonji, to najsampierw powinien zwrócić się z propozycją do p. Matuszewskie go, aby zaprzestał oczerniać członków Rządu Polskiego.

Uważamy, że p. Rurat niepotrzebnie martwi się o "jedność" Polonji, skoro w jednym szeregu stoi razem z p. Matuszewskim i wspólnie razem z komunistami w obrzydliwy sposób napada na wybitnych członków Polskiej Partji Socjalistycznej i członków Stronnictwa Ludowego.

Robotnicy polscy w Stanach Zjednoczonych muszą być przygotowani na to, że im bliżej będziemy zwycięskiego końca wojny, do momentu powalenia Niemiec i Japonji, tembardziej pisarze sanacyjno-endeccy i komunistyczni będą atakować P.P.S. i Stronnictwo Ludowe. Czynić to będą celowo, ponieważ zdają sobie sprawę, że oba stronnictwa w niepodległej Polsce, niepozwolą im więcej wyrządzać krzywdy Polsce.

Żadne metody, żadne podejścia sanacji, endeków, komunistów i tak zwanych Knapp'owców, których mężem opatrznościowym i przywódcą ideologicznym jest p. Ignacy Matuszewski, nie zdołają poderwać zaufania szerokich mas robotniczych do prawdziwych i jedynych przedstawiceli Polski Walczącej, Polski Demokratycznej, do Pol. Partji Socjalistycznej i do Stronnictwa Ludowego.

Obie partje: Polska Partja Socjalisyteczna i Stronnictwo Ludowe stanowią obecnie i stanowić będą w odrodzonej Polsce, granitowe filary nowego gmachu Rzeczypospolitej Polskiej.

Takie jest nasze stanowisko.

JAN TRZASKA.

Dyskusja w świecie robotniczym nad problemami powojennymi

W końcu sierpnia r.b. Minister Pracy i Opieki Społecznej, tow. Jan Stańczyk, otrzymał list od Prezydenta Amerykańskiej Federacji Pracy, Williama Greena, w którym Green zawiadamia, że w Ameryce utworzony został z inicjatywy Amerykańskiej Federacji Pracy, Komitet dla Spraw Powojennych /Post War Committee/. Komitet tan ma przestudiować problemy powojenne i ustalić zmiany, konieczne przy przejściu z gospodarki wojennej na tory pokojowej polityki ekonomicznej. Komitet ten ma odbyć szereg wspólnych konferencji z podobnym Komitetem Brytyjskich Związków Zawodowych celem uzgodnienia programu i taktyki.

W związku z tymi sprawami Green zwrócił się do tow. Stańczyka z propozycją przybycia do St. Zjednoczonych i przedyskutowania tych problemów z Amerykańską Federacją Pracy w czasie dorocznej Konwencji American Federation of Labour.

Green pisze:

"Byłoby bardzo pożądane, gdybym uzyskał sposobność przedyskutowania tych spraw z Tobą, jeżeli uznasz za możliwe przybycie do St. Zjednoczonych i spotkanie się ze mną i moimi towarzyszami. Dyskusją z Tobą miałaby dla nas duże znaczenie, ponieważ znajdujesz się bliżej frontu europejskiego niż my, i ponieważ znasz dobrze myśli i dążenia mas polskich i innych ujarzmionych narodów Europy. Informacje o ekonomicznym, socjalnym i przemysłowym położeniu Polski i innych okupowanych państw Europy byłyby dla nas nadzwyczaj cenne. Pomogłoby to nam do głębszego zrozumienia problemów, z którymi zetkniemy się z chwilą definitywnego zwycięstwa nad mocarstwami osi."

Minister Stańczyk nie mógł udać się do Stanów Zjednoczonych w proponowanym czasie obrad Konwencji /4—18 października/, przesłał jednak na Kongres następującą depeszę na ręce Williama Greena:

"Pozwalam sobie przesłać na Twoje ręce pozdrowienie dla delegatów, a przez nich dla wszystkich robotników amerykańskich od cierpiących, ale niepokonanych mas robotniczych Polski. Mimo teroru i prześladowań, Polska, a w szczególności polscy robotnicy, wierni swej bohaterskiej tradycji, walczą dalej o swoią wolność i niezależność. Lud polski wierzy w zwycięstwo wolności nad tyra-

/dokończenie obok/

nią i ze specjalnym zainteresowaniem śledzi obrady Kongresu, ponieważ problemy dyskutowane przez Was mają pierwszorzędne znaczenie nie tylko dla robotników amerykańskich, ale będą miały także wpływ na losy robotników innych krajów. Wierzymy, że amerykańscy robotnicy walczą nie tylko o zwycięstwo militarne nad osią, ale także o taką organizację powojennego świata, któraby zapewniła wszystkim narodom wolność, a wszystkim ludziom prawo do pracy i do korzystania z owoców tej pracy; o świat, w którym nie będzie bezrobocia i nędzy mas ludowych, a w którym wszyscy będą mieli dostęp do surowców i bogactw. Dla takiej organizacji powojennego życia, wojna i cierpienia nie będą daremne."

Depesza ta, odczytana na Kongresie, spotkała się z gorącym przyjęciem ze strony delegatów. William Green, dziękując za depeszę zawiadomił Min. Stańczyka, że depesza zostanie zamieszczona w sprawozdaniu z obrad Kongresu, aby robotnicy amerykańscy mogli się zapoznać z jej treścią. Jednocześnie Green wyraża nadzieję, że będzie jednak miał sposobność spotkania się z Min. Stańczykiem w terminie późniejszym.

Prezydent American Federation of Labour prosi Min. Stańczyka, oby przekazał pozdrowienia Kongresu dla robotników polskich.

LIDIA CIOŁKOSZOWA:

PRZED 25 LATY

7 LISTOPADA 1918

RZĄD LUDOWY-PIERWSZY RZĄD ODRODZONEJ POLSKI

Masy ludowe, które w ostatnich dziesiątkach XIX i w początkach XX stulecia przyswoiły sobie dążenia narodowo niepodległościowe, znalazły się konsekwentnie u kolebki odradzającej się państwowości polskiej. Nie było to rzeczą przypadku, ale wynikiem olbrzymich przeobrażeń, jakie się w nich dokonały. Pod wpływem pracy wychowawczej socjalistycznych i chłopskich stronnictw politycznych, narastała w tych masach świadomość, że stanowią one większość narodu, a tym samym posiadają prawo do występowania w jego imieniu i do decydowania o jego losach. Jednocześnie z tym szło w parze przeświadczenie, że dawne klasy społeczne utraciły już bezpowrotnie monopol przodownictwa i nieograniczonych wpływów w narodzie. Swiadomość tę czerpały warstwy ludowe z ofiar i trudów, jakie w ostatnich dziesiątkach lat walk poniosły dla zdobycia niepodległości. W ogniu walk powstańczych i rewolucyjnych narodziło się pojęcie nowoczesnego narodu polskiego, opartego na samowiedzy najszerszych warstw ludowych, a umocniło się ono w latach wielkiej wojny. Myśl, którą pierwszy wypowiadał socjalistyczny manifest wydany przez "Lud Polski" w roku 1835 w Portsmouth, że:

"Polska nie podniesie się przez szlachtę, ale przez lud"

urzeczywistniła się 7 listopada 1918 roku w Lublinie.

Rewolucyjny charakter Rządu Ludowego

Gdy jeszcze wojska okupacyjne stały na ziemiach polskich, gdy duża część polskich klas posiadających skupiała się dokoła wyłonionej przez okupantów, a więc od nich zależnej, Rady Regencyjnej — lud polski w rewolucyjnym porywie powołał do życia pierwszy rząd niepodległego państwa polskiego.

"Z polecenia stronnictw ludowych i socjalistycznych b. Królestwa i Galicji ogłaszamy się za Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej"

głosiła odezwa rozlepiona w Lublinie. Zródłem władzy nowego rządu stawała się w ten sposób wola polskich stronnictw politycznych, a nie akt obych mocarstw. Na tym przedewszystkiem polegał rewolucyjny charakter Rządu Lubelskiego.

Ale i jego skład osobowy nadawał mu charakter rewolucyjny. Wchodziło bowiem do niego 6 ludowców, 5 socjalistów, 3 przedstawicieli radykalnej inteligencji pracującej i jeden bezpartyjny wojskowy. Jak z tego widać, w rządzie nie było przedstawicieli klas posiadających, był on reprezentacją żywych sił ludowych. Opierał się na Polskiej Partji Socjalistycznej oraz na stronnictwach ludowych i wsparty na ich sojuszu pragnął wytworzyć mocne podstawy pod odnowione państwo. Sojusz ten jednak już w samych początkach rewolucji lubelskiej niestety nie okazał się trwały, został bowiem naruszony przez ludowców galicyjskich /P.S.L. "Piast"/, a mianowicie przez Wincentego Witosa. Witos stał bowiem na stanowisku konieczności porozumienia się z Narodową Demokracją, wycofał się z Rządu Lubelskiego i zamierzał stanąć na czele rządu centrowo-prawicowego, który przygotowywał się w Krakowie. W rządzie lubelskim pozostali przedstawiciele radykalnych ugrupowań chłopskich /"Wyzwolenie" i P.S.L. — lewica/.

Wyjazd Witosa z Lublina osłabił platformę rządu i odbił się ujemnie na starcie polskich sił demokratycznych.

W składzie osobowym Rządu Lubelskiego trzeba m.i. podkreślić udział w nim w charakterze wiceministra propagandy, kobiety — wybitnej działaczki Polskiego Stronnictwa Ludowego "Wyzwolenie" — Ireny Kosmowskiej. Tylko rząd, rodzący się z sił rewolucyjnych, mógł w owych latach zadokumentować w ten sposób swój stosunek do kwestji równo-uprawnienia kobiet w Polsce. Był to jednocześnie hołd złożony przez pierwszy rząd polski wszystkim bezimiennym, a tak licznym i ofiarnym, działaczkom, które odgrywały wielką rolę w polskim ruchu podziemnym, niepodległościowym i ludowym. Powołanie kobiety na stanowisko wiceministra czym w roku 1936 chlubił się we Francji rząd Leona Bluma zostało dokonane na kilkanaście lat wcześniej przez pierwszy rząd polski.

Historyczny Manifest Rządu Ludowego

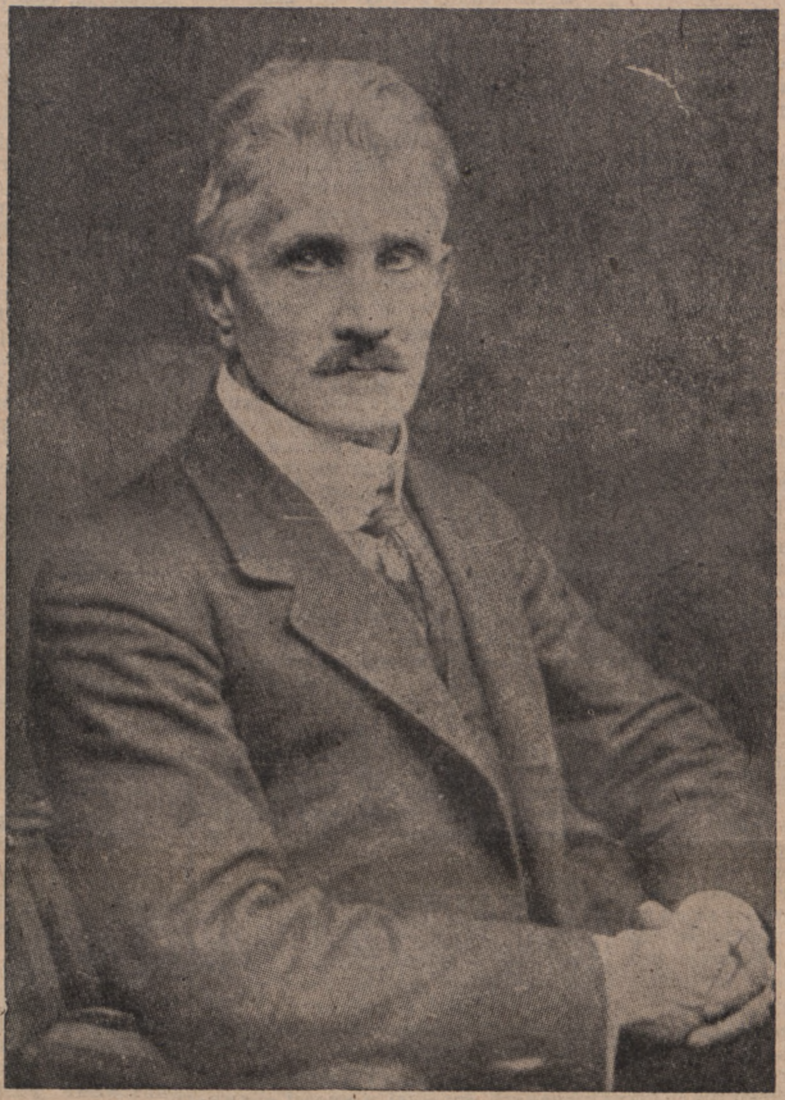
Rewolucyjny charakter Rządu lubelskiego, uwydatniony w jego składzie osobowym i w sposobie jego powstania, wyraził się dokumentarnie w historycznym jego Manifeście, którego treść polityczna i społeczna tak wielki na życie polskie wpływ wywarła. Manifest ten oparto na przeświadczeniu, że w całym świecie następują wielkie przemiany społeczne, w rezultacie których padają nietylko cesarskie trony ale i rządy klas posiadających, a w "zorzy pokoju i wolności" lud pracujący wszędzie dochodzi do władzy. I w Polsce także nie kto inny, ale masy ludowe powinny kłaść podwaliny pod przyszłe państwo i zbudować w niem ustrój społeczny bez ucisku i wyzysku. Dlatego też Manifest wzywał:

"Ludu Polski! Polski chłopie i robotniku! Jeżeli chcesz zająć należne ci miejsce w rodzinie wolnych narodów, jeżeli chcesz być gospodarzem na swojej własnej ziemi, to musisz w swoje ręce ująć władzę w Polsce, musisz sam budować gmach niepodległej i zjednoczonej ludowej Rzeczypospolitej Polskiej!"

Reformy polityczne, społeczne i gospodarcze

Manifest lubelski nie poprzestawał jednak na stwierdzeniu, że władza przechodzi w ręce ludu. Ogłosił on cały szereg reform politycznych i społecznych, które wyznaczyły drogi rozwojowe państwa polskiego. Przedewszystkiem określił formę ustroju państwowego jako republikańską; Polska odradzała się więc jako Rzeczpospolita, ale już nie jako wspólna własność stanu szlacheckiego z wybieranym przezeń królem, jak to było w Polsce przedrozbiorowej, lecz jako nowoczesne państwo republikańskie, którego pierwszego prezydenta wybrać ma sejm ustawodawczy. Zawarta w manifeście zapowiedź powołania tego sejmu w drodze pięcioprzymiotnikowego /powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego i proporcjonalnego/ głosowania czyniła z Polski nietylko państwo *republikańskie*, ale i republikę *demokratyczną*. Demokratyczny jej charakter utwierdzały ogłoszone w manifeście podstawowe wolności obywatelskie, jak wolność sumienia, druku, słowa, zgromadzeń, pochodów, zrzeszeń, związków zawodowych i strajków, a więc te wszystkie prawa ludowe, bez zagwarantowania których normalne funkcjonowanie demokracji nie jest możliwe. W demokratycznym państwie niema miejsca na przywileje urodzenia i pochodzenia, dlatego też Rząd lubelski zapowiedział całkowite równouprawnienie polityczne i obywatelskie wszystkich obywateli bez różnicy pochodzenia, wiary i narodowości, a także zrównał prawa kobiet i mężczyzn, przez dopuszczenie kobiet do wyborów sejmowych i traktowanie ich jako pełnoprawnych obywateli. Wewnętrzną strukturę państwa opierał Manifest na szeroko rozbudowanym demokratycznym samorządzie rad gminnych, sejmików powiatowych i rad miejskich. Polskie masy ludowe tem samem odrzuciły stanowczo nasladowanie sowieckich wzorów "dyktatury proletarjatu" budowanej na wschodzie Europy. P.P.S. znalazłszy się u steru władzy, wprowadzała do Polski formy demokracji zachodnio-europejskiej, chociaż zdawała sobie sprawę, że jest to dla proletariatu droga dużo trudniejsza i obliczona na długi przeciag czasu, zwłaszcza w państwie, wyłaniającym się z przeszło stuletniej obcej niewoli. Stronnictwa, tworzące rząd, nadały mu charakter rządu tymczasowego, który sprawować ma władzę aż do zwołania Sejmu ustawodawczego, jako władzy najwyższej, bo reprezentującej powszechną wolę całego narodu. Choć tymczasowy, rząd nie chciał jednak być bezsilny wobec tych, którzy mogliby się siłom demokracji przeciwstawiać i dlatego Manifest zapowiadał organizowanie po wsiach i miastach milicji ludowej, któraby "*zapewniła ludności ład i bezpieczeństwo, a posłuch i wykonanie zarządzeń naszych /t.j. rządowych/ organów wykonawczych.*"

Ale republika polska, w rozumieniu stronnictw wchodzących w skład rządu, nie mogła ograniczać się tylko do form demokracji politycznej, musiała ona być republiką ludową, a wiec manifest stanowił cały szereg reform społecznych i gospodarczych, które miały położyć podwaliny pod demokrację społeczną. Te reformy społeczne dzielą się na takie, których natychmiastowe wprowadzenie w życie było zdaniem rządu konieczne oraz na takie, których projekty miał rząd złożyć w pierwszym sejmie ustawodawczym. Do pierwszych należało upaństwowienie wszystkich donacyj i majoratów, wszystkich lasów, oraz wprowadzenie w przemyśle, handlu i rzemiosłach 8-godzinnego dnia pracy. W zapowiedzianych projektach ustaw sejmowych znajdujemy reformy tak głęboko sięgające, jak: przymusowe wywłaszczenie i zniesienie wielkiej i średniej własności ziemskiej i oddanie tej ziemi w ręce ludu pracującego; upaństwowienie kopalń, salin, przemysłu naftowego i dróg komunikacyjnych; wprowadzenie ubezpieczeń społecznych i ochrony pracy, oraz wprowadzenie powszechnego, obowiązkowego i bezpłatnego świeckiego nauczania. Jeżeli przyjrzymy się tym zapowiedziom, to z łatwością dostrzeżemy, że stanowią one treść żądań, wysuwanych niejednokrotnie przez zorganizowany proletariat socjalistyczny, zarówno w Polsce jak i na zachodzie Europy, a rząd lubelski swemi decyzjami kierował Polskę na szlak wielkich przeobrażeń społecznych, które miały zapewnić wszystkim obywatelom państwa pracę, chleb i naukę.



IGNACY DASZYŃSKI—PREMJER RZĄDU LUBELSKIEGO

Tworzenie armii ludowej

Na przeszkodzie do bezzwłocznego wprowadzenia w życie powyższych reform stał fakt, że wielka część ziem polskich pozostawała jeszcze pod okupacją wojsk niemieckich. Rząd lubelski wyrażał w manifeście swą wiarę, że lud niemiecki, dochodzący do władzy w Niemczech, rozkaże swym wojskom opuścić ziemie polskie i uwolni z niemieckich więzień i obozów obywateli polskich /z Piłsudskim na czele/. Na wypadek jednak, gdyby wojska niemieckie pozostały na terytorium Polski, rząd zapowiedział walkę zbrojną z niemi aż do uwolnienia Polski od najazdu i jej zjednoczenia. Dlatego też wezwał młodzież robotniczą i chłopską do wstępowania w szeregi

"rewolucyjnej armji polskiej, z Ludu wyszłej, politycznych i społecznych praw ludu pracującego broniącej, Rządowi Ludowemu wiernie i całkowicie oddanej."

Zarówno rząd lubelski, jak i armia przez rząd ten tworzona, nosiły cechy okresu rewolucji, w którym się rodziły, stąd charakterystyczne podkreślenie, że armia służyć ma dla obrony praw ludowych. Ten sam moment jeszcze silniej zaznaczony znajdujemy w rocie przysięgi, ustanowionej przez rząd dla wojska, w której żołnierz zobowiązywał się

"bronić ojczyzny swojej przed najazdem a lud polski przed zamachami tych, którzyby prawa jego ograniczać chcieli."

Polityka braterstwa Ludów

Dla republikańskiej, demokratycznej i ludowej Polski szukał rząd lubelski pozozumienia z narodami sasiedzkiemi, to też Manifest apelował:

"Was, bratnie narody: litewski, białoruski, ukraiński, czeski i słowacki wzywamy do zgodnego z nami współżycia i wzajemnego wspierania się w wielkim dziele tworzenia związku wolnych i równych narodów."

Jednocześnie rząd wezwał Polaków zamieszkałych na ziemiach b. Księstwa Litewskiego, aby pomogli narodom litewskiemu i białoruskiemu do odbudowania niepodległego państwa litewskiego, a Polaków z wschodniej Galicji i Ukrainy do pokojowego załatwiania kwestyj spornych z narodem ukraińskim, aż do czasu "uregulowania ich przez miarodajne czynniki obu narodów." Pokój i braterstwo wolnych ludów, spuścizna ideowa najszlachetniejszych myślicieli i poetów polskich, żywe hasło powstań przeciw caratowi i walk rewolucyjnych, znalazło swój pełny wyraz w wypowiedzi Rządu lubelskiego.

Myśl o związku wolnych narodów, w którym niepodległa Polska mogłaby żyć i rozwijać się jest dowodem, jak bardzo dojrzałym i nowoczesnym dokumentem myśli politycznej był Manifest lubelski.

Dorobek Rządu Lubelskiego

Rzuciwszy w ten sposób podwaliny pod ustrój polityczny i społeczny rodzącej się Polski, ustanowiwszy jej władze i siły obronne, Manifest powołał lud Polski do wielkiego wysiłku zbudowania odrodzonej ojczyzny.

"Ludu Polski! Wybiła godzina Twego czynu. Weź wielkie dzieło wyzwolenia Twej ziemi przesiąkłej potem i krwią Twych ojców i praojców w swe spracowane, mocne dłonie i przekaż następnym pokoleniom wielką i wolną zjednoczoną Ojczyznę. Stań jak jeden mąż do czynu, nie poskąp temu dziełu wyzwolenia Polski i pracującego w niej człowieka, ani mienia, ani ofiar, ani życia."

Manifest lubelski i w swej formie zewnętrznej nosił znamiona dokumentu rewolucyjnego. Pisany stylem gorących odezw ludowych, przemawiał nietylko do umysłów ale i do serc czytających go robotników i chłopów. W swej frazeologji nawiązując do tradycyj wolnościowych i demokratycznych ruchów ludowych, oczywiście w niczym nie przypominał stylu suchych i bezbarwnych normalnych obwieszczeń urzędowych.

I jest coś charakterystycznego dla chwili, w której powstawał i dla jego treści, w fakcie że gdy trzeba było Manifest ten podać do wiadomości publicznej, minister Rządu lubelskiego, robotnik i działacz P.P.S. wziął wiadro z klejem do ręki, afisze i pędzel do drugiej i sam rozklejał na ulicach Lublina Manifest, któremu Polska zawdzięczała tak wiele . . .

Rewolucyjny w treści i w formie Manifest lubelski był niezaprzeczonym wyrazem uczuć i dążeń polskich mas ludowych i dlatego przyjęły go one z entuzjazmem. Na apel Rządu stanęli robotnicy i chłopi, zgłaszając się do oddziałów wojskowych, biorąc czynny udział w rozbrajaniu okupantów, w przejmowaniu magazynów wojskowych i ratowaniu ich przed grabieżą ze strony zdemoralizowanych maruderów żołnierskich. Zwłaszcza kolejarze uczynili wszystko, aby utrzymać ciągłość ruchu kolejowego, uchronić tabor kolejowy, i ułatwić w ten sposób rządowi ewakuację z Polski tłumów jeńców wojennych i żołnierzy wracających do domu. Gdzie silne były komórki P.P.S., tam robotnicy po rozbrojeniu okupantów chwytali władzę w ręce, natychmiast wprowadzali w fabrykach i kopalniach 8-godzinny dzień roboczy i podporządkowywali lokalne władze Rządowi lubelskiemu. Nic więc dziwnego, że premier tego Rządu Ignacy Daszyński po latach w swych wspomnieniach z głębokim uznaniem pisał o postawie robotników polskich w pamiętnych dniach listopada 1918 r.:

"Żaden wysiłek rządu nie dopiąłby celu, gdyby nie robotnicy! Klasę robotniczą, wyniszczoną przez długą wojnę, ogarnął w tych

/Dalszy ciąg na str. 4-ej/

Rząd Ludowy—Pierwszy Rząd Odrodzonej Polski

/Dalszy ciąg ze str. 3-ej/

dniach pamiętnych święty zapał i poryw tak wspaniałego, tak czystego patryjotyzmu, że zasługuje on na podziw i podziękowanie."

Rząd Lubelski trwał tylko kilka dni, pozostały jednak po nim osiągnięcia długotrwałe, jako fakty dokonane, których w Polsce niepodległej nic i nikt naruszyć już nie potrafił. Były to: ustrój republikański państwa polskiego, 8-godzinny dzień roboczy w przemyśle, handlu i rzemiosłach oraz całkowite równouprawnienie kobiet. Nawet w okresach najbardziej wzmożonej reakcji politycznej i społecznej w Polsce nie udało się nikomu tego dziedzictwa Rządu lubelskiego naruszyć.

Po powrocie Piłsudskiego

Tymczasem wypadki narastały w tempie błyskawicznym. Gdy proklamację lubelskiego Rządu Ludowego rozlepiano na ulicach Warszawy, P.O.W. przystąpiła do rozbrajania Niemców. Nazajutrz wybuchła rewolucja w Niemczech, a zwolniony z więzienia w Magdeburgu Józef Piłsudski przybył 10 listopada do Warszawy.

Po powrocie Józefa Piłsudskiego, premier Ignacy Daszyński przyjechał natychmiast z Lublina do stolicy dla porozumienia się z nim i omówienia dalszych kroków. Z chwilą przejęcia przez Piłsudskiego władzy najwyższej z rąk Rady Regencyjnej, sytuacja wewnętrzno-polityczna ulegała gruntownej zmianie — Piłsudski stawał się czynnikiem decydującym. Stronnictwa lewicy zamierzały przenieść rząd z Lublina do stolicy w niezmienionym składzie osobowym. Koncepcja Piłsudskiego była odmienna. Pragnął on utworzenia rządu koalicyjnego, któryby znalazł poparcie wszystkich ugrupowań politycznych. Do rządu lubelskiego odnosił się niechętnie, z powodu jego wyraźnego oblicza społecznego. Dał też temu wyraz na zebraniu, o którym wspominał po latach Leon Wasilewski, pisząc:

"Ganiąc utworzenie rządu lubelskiego /Piłsudski/ zwrócił się w końcu do nas z bardzo ostrym wezwaniem użycia bicza na samych siebie . . . O ile mogliśmy — pisał Wasilewski — zrozumieć to wezwanie, "bicz na samych siebie" miał polegać chyba na samoograniczeniu się w wysuwaniu daleko idących postulatów społecznych lewicy, której wszyscy właściwie byliśmy reprezentantami."

Wszystkie ważniejsze reformy społeczne pragnął Piłsudski odroczyć do zebrania się sejmu i jemu powierzyć ich przeprowadzenie. Była to koncepcja sprzeczna z poglądami P.P.S., która uważała że w narosłej sytuacji rewolucyjnej pewne podstawowe zagadnienia społeczne dojrzały do natychmiastowego rozwiązania i nie powinno się ich odraczać.

Piłsudski pragnął też mieć w rządzie raczej fachowców, a nie działaczy politycznych, raził go brak kwalifikacyj i przygotowania u ministrów-robotników. Na konferencji w dniu 11 listopada na której Piłsudski próbował uzgodnić swoje stanowisko ze stronnictwami Rządu lubelskiego, P.P.S. wysunęła konieczność powołania rządu chłopsko-robotniczego, o wyraźnym obliczu politycznym i społecznym, a jej stanowisko zostało poparte przez Stronnictwo ludowe "Wyzwolenie." Dla nadania większego znaczenia tym swoim żądaniom, P.P.S. zorganizowała strajk generalny i wielkie manifestacje ludowe w dniach 13 i 17 listopada. W żywiołowo powstałych Radach Delegatów Robotniczych, P.P.S. postanowiła znaleść oparcie dla swych przedstawicieli w Rządzie, aby — jak pisał "Robotnik" z dnia 12 listopada — byli oni w stanie "przeprowadzić gruntowne zmiany w myśl wskazań rewolucyjnego socjalizmu."

Piłsudski po zapoznaniu się z nastrojami kraju zrozumiał, że w owej chwili nie będzie mu łatwo proponować lewicy dzielenie się władzą z klasami posiadającemi. To też dekret jego z dnia 14 listopada 1918 roku jest wyrazem pewnego zrozumienia dla konieczności przewagi lewicy w rządzie:

"W rozmowach prowadzonych z przedstawicielami niemal wszystkich stronnictw w Polsce . . . przeważająca większość doradzała utworzenie rządu nietylko na podstawach demokratycznych, ale i z wybitnym udziałem przedstawicieli ludu wiejskiego i miejskiego. Licząc się z prądami, zwyciężającemi dzisiaj na zachodzie i wschodzie Europy zdecydowałem się zamianować prezydentem gabinetu p. posła Ignacego Daszyńskiego."

Ustąpienie Daszyńskiego-Rząd Moraczewskiego

Piłsudski jednak swej koncepcji politycznej nie porzucił, pragnął nadal utworzenia rządu szerokiej koalicji i z konieczności tylko godził się na większość przedstawicieli robotniczych i chłopskich w rządzie.

Przed Ignacym Daszyńskim, tworzącym nowy rząd, stanęło jednak zagadnienie, którego rozwiązania nie można było znaleźć inaczej jak na podstawach koalicyjnych. Mianowicie był to problem zjednoczenia b. zaboru pruskiego z resztą ziem polskich i podporządkowania tej dzielnicy rządowi centralnemu w Warszawie. Ponieważ siłą dominującą w tym zaborze była Narodowa Demokracja, Daszyński i stronnictwa lewicy zgodziły się pertraktować z nią na temat jej udziału w rządzie, jako reprezentacji owej dzielnicy. Narodowa Demokracja żądała jednak takiej pozycji dla siebie że zmieniałaby ona całkowicie charakter rządu, pertraktacje więc natrafiały na duże trudności. W pewnym ich okresie Narodowa Demokracja wysunęła zastrzeżenia przeciw osobie Daszyńskiego, ponieważ jej zdaniem była dzielnica pruska na jego przewodnictwo w rządzie zgodzić się nie mogła. Wprawdzie stronnictwa lewicy wyraziły Daszyńskiemu całkowite zaufanie i poparcie, on sam jednak postanowił ustąpić, by względy personalne nie rozbijały dzieła zjednoczenia się Rzeczypospolitej. Na premiera zaproponował więc Piłsudskiemu długoletniego działacza P.P.S.D. Jędrzeja Moraczewskiego, który pochodząc z Poznańskiego mógł pewnych trudności w pertraktacjach z przedstawicielami owej dzielnicy uniknąć. Moraczewski objął premierostwo 18 listopada 1918, a listę całego jego gabinetu ułożono w ten sposób, że zerezerwowano w nim miejsca wolne do obsadzenia przez przedstawicieli zaboru pruskiego, jak również i przez przedstawicieli ludowców z grupy Witosa. Pozatym w skład gabinetu wchodzić mieli socjaliści, radykalni ludowcy i inteligencja pracująca, a więc stronnictwa rządu lubelskiego.

Zarówno jednak "piastowcy," jak i przedstawiciele zaboru pruskiego do rządu ostatecznie nie weszli. Koncepcja rządu koalicyjnego nie utrzymała się, a rząd Moraczewskiego pod względem składu osobowego odpowiadał rządowi lubelskiemu ze zmianą jednak osoby premiera. Wpływ Piłsudskiego zaznaczył się tylko powołaniem do rządu kilku bezpartyjnych fachowców, odbyło się to jednak nie kosztem osłabienia reprezentacji stronnictw lewicy, ale przez powiększenie liczby ministrów. Socjalistów do rządu weszło sześciu, z tego czterech było poprzednio członkami Rządu Lubelskiego. Mimo, że skład osobowy rządu podobny był do składu rządu lubelskiego, mimo że opierał się na siłach tych samych stronnictw politycznych, rząd Moraczewskiego nie był już tym samym co rząd poprzedni . . . Tamten istniał w sytuacji rewolucyjnej i do czasu zebrania się sejmu sam był władzą najwyższą; ten uzależniony był już od władzy najwyższej, jaką posiadał Piłsudski. Wprawdzie Manifest i tego rządu mówił:

"Wyszliśmy z ludu. Robotnicy i chłopi polscy oddali nam w ręce władzę nad wyjarzmionemi częściami Polski. To też pragniemy być rządem ludowym, który interesów milionów rzesz ludu broni, jego życiu toruje nowe drogi, jego wolę spełnia"

ale wykonywanie woli ludu było już dużo trudniejszym w sytuacji, w której dekrety rządowe wymagały zatwierdzenia ich przez Tymczasowego Naczelnika Państwa, a tym był Piłsudski.

Niewątpliwie wyrazem tej zmienionej sytuacji była różnica, jaka zaznaczyła się w treści manifestów obu rządów. Mianowicie z manifestu rządu Moraczewskiego znikła zapowiedź upaństwowienia donacyj i majoratów, a upaństwowienie lasów znalazło się w szeregu reform, które rząd pozostawiał sejmowi do uchwalenia. Wedle manifestu lubelskiego, reformy te wejść miały natychmiast w życie. Cały szereg jednak reform społecznych na rzecz klasy robotniczej Rząd Ludowy w Warszawie przeprowadził jeszcze przed zebraniem się sejmu. Do nich przedewszystkiem należały dekrety o wprowadzeniu 8-godzinnego dnia roboczego, ubezpieczeniu chorobowym, inspekcji pracy i urzędach pośrednictwa pracy. Rząd podjął wielki wysiłek, aby wyniszczonej wojną i bezrobociem ludności przyjść z pomocą doraźną. Dlatego też jak najszybsze uruchomienie robót publicznych było jedną z głównych trosk rządu. Dostarczanie żywności, walka z "paskiem" żywnościowym, pomoc dla bezrobotnych w zasiłkach pieniężnych i w naturze, dekret o ochronie lokatorów i zakaz podnoszenia czynszów za mieszkania miały na celu ulżenie choć chwilowe szerokim masom ludności.

Rozpisanie wyborów sejmowych

W dziedzinie politycznej rząd postawił sobie za główne zadanie przygotowanie wyborów sejmowych i zwołanie sejmu ustawodawczego. Zgodnie z poglądami stronnictw, wchodzących w skład rządu, opracowano projekt ordynacji wyborczej na najbardziej demokratycznych podstawach. Powszechne, równe, bezpośrednie, tajne i proporcjonalne głosowanie dla wszystkich dorosłych obywateli obojga płci leżało u jej podstaw. Te demokratyczne podstawy ordynacji wyborczej, zwłaszcza powszechność głosowania i niska granica wieku wyborców /21 lat/ były często w Polsce w latach następnych atakowane przez prawicę i centrum, które w nich upatrywały przyczynę późniejszych trudności polskiego życia politycznego. Stronnictwa lewicy rozumiały dobrze, że trudności takie muszą istnieć w nowobudowanym państwie, ale że uniknąć ich można tym łatwiej jeśli wszyscy obywatele państwa bez ograniczeń biorą udział w jego budowie i gdy opinja publiczna ma możność kontroli nad czynnikami władzy. To też stronnictwa lewicy niezmiennie broniły zawsze zasad ordynacji wyborczej, uchwalonej przez rząd ludowy w Warszawie. Rząd, dążąc do zwołania sejmu i uchwalając ordynację wyborczą, jednocześnie wydał cały szereg zarządzeń, aby wybory odbyły się nie tylko na podstawie demokratycznych ustaw, ale i żeby odbywały się w atmosferze szczerze demokratycznej, to też uczynił wszystko, aby zapewnić obywatelom państwa swobodę wypowiedzenia się w dniu głosowania. Wyrazem tych dążności był okólnik Ministra Spraw Wewnętrznych Stanisława Thugutta — przywódcy ludowców "Wyzwolenia" — z dnia 27 grudnia 1918 roku, który polecał:

"Wybory odbyć się muszą w warunkach zupełnej wolności obywatelskiej, by istotna wola narodu mogła znaleźć swój wyraz bez najmniejszego krępowania."

Rząd musiał także zająć się zorganizowaniem wewnętrznej administracji państwa, tworzeniem siły wojskowej, uruchomieniem ciał samorządowych; stały przed nim olbrzymie zadania w dziedzinie szkolnictwa, szpitalnictwa i opieki społecznej. Wszystko to musiał budować w warunkach niesłychanie trudnych, zarówno politycznych jak i gospodarczych.

Akcja endecji przeciwko Rządowi Ludowemu

Na trudności polityczne składało się w pierwszym rzędzie ustosunkowanie się państw koalicyjnych do rządu ludowego. Mimo, że Piłsudski już w dniu 16 listopada 1918 roku wysłał do państw ententy depeszę, w której m.i. pisał:

". Jestem przekonany, że potężne demokracje zachodu udzielą swej pomocy i braterskiego poparcia Polskiej Republice odrodzonej i niepodległej"

państwa koalicyjne poparcia tego rządowi Moraczewskiego nie udzieliły. Odgrywały tu role wpływy Komitetu Narodowego w Paryżu, który zorganizowany i prowadzony przez Narodową Demokrację z Dmowskim na czele, oddziaływał na rządy koalicyjne na niekorzyść Rządu Ludowego. Potwierdza to relacja ministra spraw zagranicznych Rządu Ludowego — Leona Wasilewskiego:

"Komitet Narodowy utrudniał nam pracę, wzbudzając nieufność względem nas we Francji."

Trduności zewnętrzne nie wzmacniały położenia rządu, który w stosunkach wewnętrznych spotkał się z nieprzebierającą w środkach ofensywą całej prawicy społecznej. Narodowa Demokracja ofensywę tę prowadziła. Przedewszystkiem, nie podrządkowała ona b. dzielnicy pruskiej rządowi centralnemu, motywując to tym, że o przynależności tych ziem do Rzeczypospolitej zadecyduje kongres pokojowy. Jeszcze w styczniu 1919 roku, zamiast związać były zabór pruski w jedność z całą Polską przez uznanie rządu w Warszawie, Narodowa Demokracja czekała na decyzje państw koalicyjnych. Separując Poznańskie od wpływów Rządu Ludowego, prawica jednocześnie w całej Polsce, a zwłaszcza w Warszawie, urządzała demonstracje antyrządowe, a pisma jej dyskredytowały rząd, zniesławiały jego ministrów i Naczelnika Państwa.

Ataki komunistów

Rząd zwalczany na prawicy, znajdował się jednocześnie pod silnym obstrzałem skrajnej lewicy. Dawna Socjalna Demokracja Królestwa Polskiego i Litwy oraz większość dawnej P.P.S.-lewicy, które w grudniu 1918 roku połączyły się w Komunistyczną Partję Robotniczą Polski, naśladowały taktykę bolszewicką rosyjskiej rewolucji 1917 roku. Zwalczały one rząd, jako rząd kapitalistycznego państwa, rzekomo wysługujący się klasom posiadającym, a wśród robotników wyzyskiwały trudne położenie rządu pod względem gospodarczym i wysuwały żądania, których rząd spełnić nie mógł. Komuniści dążyli do obalenia rządu i wierząc w zwycięstwo fali rewolucyjnej w całym świecie liczyli na to, że oni właśnie staną się jego spadkobiercami. W ten sposób w tym samym czasie w Warszawie odbywały się demonstracje antyrządowe prawicowe, oskarżające rząd Moraczewskiego o wprowadzanie w Polsce bolszewizmu i demonstracje komunistyczne, zarzucające rządowi wysługiwanie się fabrykantom i obszarnikom. Prawda leżała w tym, że prawica chciała obalić rząd ze względu na jego reformy społeczne, komuniści zaś, bo chcieli przystosować ustrój państwa polskiego do sowieckiego ustroju Rosji, czemu Rząd Ludowy stał na przeszkodzie.

Sabotaż klas posiadających

Trudności polityczne wiązały się bezpośrednio z ciężkiemi warunkami gospodarczemi, w których rząd ludowy pracował. Kraj wyniszczony, przemysł zdezorganizowany lub wogóle nieczynny, a wszelkie próby podejmowane przez rząd w kierunku uruchomienia go rozbijały się o brak maszyn, surowców i opału. Kasy państwowe puste, a rokowania z ententą o pożyczkę nie dały rezultatu, naskutek nieprzychylnego stanowiska Komitetu Narodowego. Polskie klasy posiadające zastosowały na szeroką skalę sabotaż podatkowy, publicznie wzywały do niepłacenia podatków, a udzielenie pożyczki państwu uzależniały od zmiany rządu. Wedle słów samego rządu, sytuacja przedstawiała się krytycznie:

"Bogaci odmawiają płacenia podatków, bojkotują pożyczkę państwową, wprowadzają sabotaż na wszystkich polach gospodarki pań stwowej, uprawiają lichwę artyku łów codziennej potrzeby, sprzedają i wywożą żywność zagranicę."

Na drogę konfiskaty majątków, teroru i ekspedycyj karnych, rząd Moraczewskiego nie chciał wstąpić; państwo polskie nie wytrzymałoby wojny domowej, jego niepodległość byłaby zagrożona w swym bycie.

Rząd również nie zgodził się na drukowanie pieniędzy przed zwołaniem Sejmu, nie chcąc przyczyniać się do wzrostu cen, a tym samym osłabiać i tak już wyczerpaną ludność pracującą. Ciężka sytuacja aprowizacyjna i odmawianie pomocy żywnościowej dla Rządu Ludowego przez rządy zachodnie dopełniały trudności.

Po rozpatrzeniu się w tych warunkach politycznych i gospodarczych ocenić możemy, jakie przeszkody lud polski musiał pokonywać, gdy w listopadzie 1918 roku znalazł się u władzy.

Oparciem rządu były radykalne stronnictwa chłopskie, przedewszystkiem zaś P.P.S. Wszystkie też jej siły organizacyjne, propagandowe i prasowe zmobilizowane zostały, aby zapewnić rządowi możność istnienia i działania. Na demonstracje wrogie rządowi partja odpowiadała masowemi manifestacjami na rzecz rządu ludowego; robotnicy w większości swojej rząd ten uważali za swój. Niestety Rady Delegatów Robotniczych, które mogły się stać naturalnym sprzymierzeńcem Rządu, zostały przez komunistów i walki międzypartyjne sparaliżowane od wewnątrz, przez co zupełnie straciły one znaczenie i odegrać swej roli w stosunku do rządu nie mogły.

Zamach księcia Sapiehy

Prawica nie ograniczyła się jednak tylko do demonstracyj ulicznych. W nocy z 4 na 5 stycznia 1919 r. zorganizowała ona zamach na rząd ludowy. Spiskowcy pod przewództwem Eustachego Sapiehy i Marjana Januszajtisa utworzyli "rewolucyjny rząd narodowy," aresztowali kilku ministrów i próbowali aresztować Piłsudskiego. Zamach ten nie udał się, wojska wierne rządowi opanowały sytuację, a zamach wywołał oburzenie w klasie robotniczej i żywiołowy strajk tramwajarzy warszawskich w obronie rządu. Zamach ze strony prawicy spopularyzował i wzmocnił pozycję rządu w najszerszych warstwach ludowych, zrozumiały one bowiem, co im grozi i wzmogły swą czujność. Rząd wzmocniony poparciem mas ludowych, wprowadził stan wyjątkowy w Warszawie i zapowiedział ukaranie sprawców zamachu. Zdawało się też, że wytrwa on aż do zwołania sejmu, od której to chwili dzieliły go zaledwie trzy tygodnie.

Upadek Rzadu Ludowego

Tu jednak zadecydowało stanowisko Piłsudskiego, który—choć zamach został unicestwiony—postanowił wyzyskać go dla przeprowadzenia swojej myśli o koalicyjnym i fachowym rządzie. Wbrew zapowiedziom rządu, ułaskawił on jako Naczelnik Państwa tych, którzy zamach przygotowywali i organizowali. Autorytet Rządu Ludowego został w ten sposób przez Piłsudskiego dotkliwie obniżony. Wywarł też Piłsudski nacisk na Moraczewskiego i innych członków rządu, aby rząd podał się do dymisji. Centralny Komitet Wykonawczy P.P.S. przeciwstawiał się dymisji, uważając, że niema żadnych przeszkód, aby rząd istniał aż do zwołania sejmu. Na posiedzeniu komitetu doszło do scen dramatycznych pomiędzy większością, a premierem Moraczewskim, który podporządkował się woli Piłsudskiego. Desygnowanie przez partję nowego premiera było niemożliwe, gdyż Naczelnik państwa nie powierzyłby mu misji tworzenia nowego gabinetu. Nacisk Piłsudskiego na przedstawicieli radykalnych stronnictw chłopskich również dokonał swego. Rząd Ludowy ustąpił, 16 stycznia 1918 r. Na jego miejsce przyszedł rząd Ignacego Paderewskiego, człowieka prawicy, ale formalnie nie będącego członkiem Narodowej Demokracji. Piłsudski liczył na to, że Paderewski znajdzie dobre przyjęcie u rządów koalicji i nakłoni prawicę polską do zaniechania sabotażu.

W ten sposób zakończył się dziesięciotygodniowy okres rządów ludowych w Polsce. Trudności polityczne, jakim ruch robotniczy i chłopski musiał stawiać czoło, były olbrzymie i ze zbyt wielu stron płynące.

Nie chciał rządu ludowego i Piłsudski; mimo to Piłsudski — dawny przywódca rewolucyjny 1905 roku i dopiero co zwolniony z niemieckiego więzienia — był dla mas ludowych wciąż jeszcze wyrazicielem radykalizmu politycznego i społecznego. Opinję te utwierdzały zawzięte na niego ataki, pochodzące ze sfer prawicowych, których bynajmniej nie przerwała nominacja Paderewskiego na premiera. Zarówno prawica, jak i lewica, wierzyły wciąż jeszcze, że Piłsudski jest człowiekim lewicy i dopiero po przewrocie majowym 1926 stało się dla szerokich mas jasne, że Piłsudski ma swe własne cele polityczne i że człowiekiem lewicy być przestał.

Znaczenie Rzadu Ludowego w dziejach Polski Odrodzonej

Rząd ludowy nie był jednak w historji Polski tylko epizodem. W rewolucyjnym okresie rozpadania się państw zaborczych, P.P.S. i chłopska lewica próbowały nadać odradzającemu się państwu polskiemu nietylko nowoczesne formy demokratyczne ale także głęboką treść przeobrażeń społecznych. Jakoż dziesięciotygodniowe rządy ludowe pozostawiły po sobie trwały ślad. Nietylko stworzyły one szereg faktów dokonanych, których żadna siła już potym odwrócić ani zmienić nie mogła, ale ponadto dały one masom pracującym bezcenną świadomość, że ich to wola i ich wysiłek stał u kolebki powstającej do życia państwowego Polski i że dzięki nim odradzała się ona w pełni społecznych przemian.

Lidia Ciołkoszowa

a

Kraj o Rządzie Ludowym

W tajnej odezwie Kierownictwa Ruchu Mas Pracujących Polski w nast. sposób przedstawione zostały wnioski wynikające z doświadczeń Rządu Ludowego:

W ciągu 20 lat istnienia odrodzonego Państwa Polskiego reakcja zahamowała dzieło Rządu Ludowego, a następnie oddała kraj w ręce klik biurokratyczno-militarnych, butnych i bezwzględnych wobec mas pracujących, potulnych zaś i gotowych do wszelkiej wysługi dla posiadaczy.

Ze szlaku głębokiego postępu i wyzwolenia potężnych sił drzemiących w narodzie polskim, ze szlaku, który otworzył przed Polską Rząd Ludowy zostaliśmy zepchnięci i doprowadzeni aż do wrześniowej katastrofy. I znów trzeba dźwignąć Polskę ofiarnym wysiłkiem mas ludowych.

Wśród czarnych dni rozdarcia Polski przez jej wrogów i wyrafinowanych okrucieństw teroru okupantów podjął więc Lud Polski znowu swoją pracę i walkę. Ani masowe egzekucje, ani wysyłka na Sybir czy wgłąb Niemiec, ani katownie obozów koncentracyjnych zapełnione dziesiątkami tysięcy ofiar, nie złamią Ludu Polskiego. Walczymy wierząc w zwycięstwo i że nie będzie ono już jak przed dwudziestu laty krótkotrwałe.

Z doświadczeń Pierwszego Rządu Ludowego wyciągnęliśmy wszystkie wnioski a rozwój wewnętrzny Polski w ciągu ostatnich lat stworzył warunki, które dają pewność całkowitą realizacji testamentu z 7 listopada. Rozłam w klasie robotniczej został już zlikwidowany i wszelkie próby komunistyczne, sanacyjne czy ozonowe rozbicia jedności robotniczej spełzły na niczym. Ruch chłopski wykrystalizował się ideologicznie i mniej już niż dawniej narażony jest na zwichnięcie swej zasadniczej linii przez ambicję tej czy innej jednostki. Warstwy pracownicze przebyły długą drogę od wiary w opatrznościowych mężów stanu i sanacyjne dobrodziejstwa ku samodzielności i rzetelnej solidarności z ruchem robotniczym i chłopskim. Te trzy podstawowe człony świata pracy są dziś gotowe w pełni do urzeczywistnienia swej historycznej roli. Tym też droższą jest dla nas rocznica 7 listopada, że będąc rocznicą wyzwolenia narodowego jest jednocześnie datą rzucenia osnowy pod to nowe życie, które teraz swym trudem i ofiarą doprowadzimy do całkowitej realizacji.

Manifest Rządu Ludowego

(WYJĄTKI)

Ludu Polski! Polski chłopie i robotniku! Jeżeli chcesz zająć należne Ci miejsce w rodzinie wolnych narodów, jeżeli chcesz sam być gospodarzem na swojej własnej ziemi, to musisz w swoje ręce ująć władzę w Polsce, musisz sam budować gmach niepodległej i zjednoczonej Ludowej Rzeczpospolitej Polskiej.

W przekonaniu, iż sprostasz temu wielkiemu, a świętemu zadaniu, z polecenia ludowych i socjalistycznych stronnictw b. Królestwa i Galicji ogłaszamy się za Tymczasowy Rząd Ludowy Polski i do chwili zwołania Sejmu ustawodawczego władzę całkowicie i niepodzielnie obejmujemy, ślubując sprawować ją sprawiedliwie ku dobru i pożytkowi ludu i państwa polskiego, nie cofając się jednak przed surową i bezwzględną karą wobec tych, którzy nie zechcą uznać w Polsce władzy demokracji polskiej.

Jako tymczasowy Rząd Ludowy Polski postanawiamy i ogłaszamy poniższe prawa, obowiązujące cały naród polski od chwili wydania niniejszego dekretu.

1/ Państwo Polskie obejmujące sobą wszystkie ziemie, zamieszkałe przez lud polski, z własnem wybrzeżem morskiem, stanowić ma po wszystkie czasy Polską Republikę Ludową, której pierwszego prezydenta obierze Sejm ustawodawczy . . .

4/ Sejm ustawodawczy zwołany będzie przez nas jeszcze w roku bieżącym na podstawie powszechnego, bez różnicy płci, równego, bezpośredniego, tajnego i proporcjonalnego głosowania. Czynne i bierne prawo wyborcze będzie przysługiwało każdemu obywatelowi i obywatelce, mającym 21 lat skończonych.

5/ Z dniem dzisiejszym ogłaszamy w Polsce całkowite polityczne i obywatelskie równouprawnienie wszystkich obywateli bez różnicy pochodzenia, wiary i narodowości, wolność sumienia, druku, słowa, zgromadzeń, pochodów, zrzeszeń, związków zawodowych i strajków.

6/ Wszystkie w Polsce donacje i majoraty ogłaszamy niniejszem za własność państwową Dla przeciwdziałania spekulacji ziemią będą wydane osobne przepisy.

7/ Wszystkie lasy, zarówno prywatne, jak i dawne rządowe, ogłaszamy za własność państwową, sprzedaż i wyrębywanie lasów bez specjalnego zezwolenia od chwili ogłoszenia niniejszego dekretu jest wzbroniona.

8/ W przemyśle, rzemiosłach i handlu wprowadzamy niniejszym ośmiogodzinny dzień roboczy.

9/ Po ukonstytuowaniu się ostatecznem przystąpimy natychmiast do reorganizacji na zasadach szczerze demokratycznych rad gminnych, sejmików powiatowych i samorządów miejskich, jak również do organizowania po miastach i wsiach milicji ludowych, któreby zapewniły ludności ład i bezpieczeństwo, a posłuch i wykonanie zarządzeń naszych organów wykonawczych i należyte postawienie sprawy aprowizacji ludności. Zapewnienie jej niezbędnych po taniej cenie artykułów spożywczych, uważamy za jeden z pierwszych naszych obowiązków. W tępieniu zbrodniczej spekulacji i ukrywania zapasów i w ułatwianiu dostarczania żywności oprzemy się na organizacjach samorządowych i społecznych.

Na sejm ustawodawczy wniesiemy projekty następujących reform społecznych:

a/ Przymusowe wywłaszczenie i zniesienie wielkiej i średniej własności ziemskiej i oddanie jej w ręce ludu pracującego pod kontrolą państwową.

b/ Upaństwowienie kopalń, salin, przemysłu naftowego, dróg komunikacyjnych, oraz innych działów przemysłu, gdzie się to da odrazu uczynić.

c/ Udział robotników w administracji tych zakładów przemysłowych, które nie zostaną odrazu upaństwowione.

d/ Prawo o ochronie pracy i ubezpieczeniu od bezrobocia, chorób i na starość.

e/ Konfiskaty kapitałów, powstałych w czasie wojny ze zbrodniczej spekulacji artykułami pierwszej potrzeby i dostaw dla wojska.

f/ Wprowadzenie powszechnego obowiązkowego i bezpłatnego świeckiego nauczania szkolnego.

Ludu Polski! Te reformy polityczne i społeczne które pragniemy w życie wcielić, są najniezbędniejsze. Bez urzeczywistnienia ich Polska nigdy nie dźwignie się z dzisiejszej nędzy, bezwładu i upokorzenia.

ADAM CIOŁKOSZ:

PRZESZEDŁ DO HISTORII

/Z pracy zbiorowej, wydanej pod redakcją tow. A. Ciołkosza w 70 rocznicę urodzin tow. Daszyńskiego/.

Nie pora jeszcze na syntezę, na pełny obraz, czym był Ignacy Daszyński dla klasy robotniczej i dla Polski. Jego życiorys dał nam Henryk Swoboda w książce " Ignacy Daszyński — życie, praca, walka." Ale sam Daszyński w pamiętnikach swoich zatrzymał się na listopadzie 1918 r., doszedł do końca epoki, która się raz na zawsze zamknęła z upadkiem Austrii. Okres Polski niepodległej miał jeszcze — napróżno — czekać na jego pamiętnikarskie pióro. I dzisiaj — stoimy dopiero po środku niezmiernie trudnego okresu dziejów Polski. Dopiero gdy okres ten zostanie zamknięty, postać Daszyńskiego w dziejach Polski uwydatni się należycie w całym swym blasku i wielkości.

Lecz jedno jest już dzisiaj pewne: Daszyński tym, co zdziałał, przeszedł do historii. Podwójna jest gorycz pracy w ruchu socjalistycznym. Jest to praca przeważnie bezimienna, wymagająca całkowitego oddania się, podporządkowania i poświęcenia Wielkiej Sprawie. Tylko ten, kto sprawę tę głęboko ukochał, znajdzie pełną radość w włączeniu swoich wysiłków w wielki rytm walki o wolność i sprawiedliwość społeczną. I w tym właśnie socjalizmu potęga, że miliony ludzi gotowe są do największej ofiarności bezimiennej dla tej sprawy przyszłości. Dla sprawy przyszłości — bo żaden inny ruch w dziejach ludzkości nie wymagał tak daleko sięgającego wzroku, nie stawiał przed oczy wizji tak wspaniałej, ale dalekiej przyszłości. Jakże często słyszy się na robotniczym zgromadzeniu słowa prawdziwe: Nie dla siebie walczymy, pracujemy dla przyszłości, dla następnych pokoleń. A przecież każde ludzkie serce tęskni do tego, by oglądać dorobek życia, by nie tylko uczestniczyć w siejbie, ale także i w żniwach. Tej radości jednostkom nakazuje socjalizm się wyrzec; to jego gorycz druga — jeśli wolno mówić o goryczy w tym, co jest największą nadzieją świata.

Obie te gorycze ominęły Daszyńskiego. Daszyński nie był, nie mógł być innym jak wszyscy ci, którzy całych siebie oddają sprawie ludu roboczego. Nie on nazwisko swoje wyniósł tak wysoko; to masa robotnicza ujrzała w nim swój sztandar płomienny; ona go wypieściła miłością swoją, ona instynktem niezawodnym wyczuła w Daszyńskim największego trybuna ludu, jakiego znają dzieje Polski. Opowiadano w Polsce ostatnimi laty śmieszne baje o przywódcach-uzurpatorach, którzy sami narzucili się masom i którzy masom są obojętni. O, gdyby ci szydercy mogli czytać w sercach robotniczych! Ujrzeliby tam imię Daszyńskiego opromienione taką miłością, jakiej przed nim nikt może w Polsce nie zaznał i nikt po nim nie zazna.

Kochał go lud i pokochała historia. Danym mu było oglądać urzeczywistnione swe myśli. Widział, jak bezkształtne masy, jego ręką sformowane, dobiły się praw obywatelskich, jak zaczęły same kształtować dzieje. Widział Polskę, dobywającą się do niepodległego bytu państwowego i formował jej nowe oblicze. Przewodził wielkiej walce o nowoczesną treść Polski niepodległej i do walki tej wyprowadził wielomilionowe rzesze ludowe.

Treścią jego życia — walka! Swoje słowo i swoje pióro, swój rozum, wiedzę i doświadczenie, wszystko oddał na służbę socjalizmu. W ogniu najcięższych walk, z bezładnych tłumów napoły niewolników tworzył zwarte i świadome siebie, zdyscyplinowane zespoły. Wielki strajk górników węglowych 1900 r., strajk robotników rolnych 1902 r., wreszcie strajk robotników przemysłu naftowego, to największe walki o skrócenie czasu pracy, o wyższe zarobki, o poprawę bytu, z którymi złączone jest nazwisko Doszyńskiego. W historycznej walce o równe i powszechne prawo głosowania tchnął on w masy ludu nietylko robotniczego, ale i chłopskiego, przeświadczenie o ich pełnej wartości obywatelskiej, o ich uprawnieniu i dojrzałości do kierowania swym losem. On wreszcie te wielkie masy poprowadził do walk o polskość /Śląsk Cieszyński/ i o Polskę niepodległą, on jeden stanąć mógł na czele rządu lubelskiego — pierwszego rządu w Polsce od dziesiątków lat, który własną wolą władzę brał z rąk ludu polskiego, a nie z łaski zaborców.

Czy trzeba przypominać, że wszystko to działo się w walce z pogrobowcami dawnej Polski szlacheckiej? Że każdą piędź ziemi wyrębywać trzeba było w bezustannym starciu z galicyjską szlachtą, z partią " stańczyków," a później z całą już reakcją w Polsce, wreszcie z dążeniami dyktatorskimi i faszystowskimi? Świeże to dzieje, lecz odciśnięty na ich lwi pazur Daszyńskiego utrwali historia Polski na zawsze.

Ona także zapisze, że po raz pierwszy w Polsce, w kraju, który znał bunty chłopskie, odruchy rozpaczy i gniewu, ale nigdy nie znał zorganizowanego na daleką metę, świadomego swej roli dziejowej, ruchu mas ludowych — Daszyński taki ruch stworzył, a stworzywszy rzucił tym samym najpewniejszy i jedyny możliwy fundament pod przyszłość Polski XX stulecia.

Historia zapisze również, jak tego wodza robotników polskich, walczącego o każdą polską szkołę dla polskich dzieci, podnoszącego wszędzie prawa Polski do wspólnego i wolnego bytu, kochali robotnicy innych krajów. Wiedzieli wszakże, że Daszyński przynosi im to, co w Polsce było najczystszego i najlepszego, co było dalekie od wszelkiej krzywdy innym wyrządzanej. Po latach opowiadali nam robotnicy wiedeńscy, jak konie z powozu Daszyńskiego wyprzągali; dziś jeszcze w dalekich, obcych krajach nazwisko to od razu stwarza łączność między zabłąkanym polskim wędrowcem a proletariatem miejscowym . . .

Przychodzi czasem myśl natrętna i zła: a cóż z tej pracy, z całego tego dorobku pozostało? Strajkiem generalnym w 1905 roku wyrębywali sobie robotnicy polscy równe i powszechne prawo wyborcze; krwią swoją w 1920 r. okupili sobie swe prawo do gospodarzenia w Polsce; ale potem przyszedł rok 1930 i 1935 i wiele dni złych, złowrogich. Cóż stało się z dorobkiem Daszyńskiego?

Nic z dorobku tego nie zginęło i nie przepadło, bo istotą tego dorobku nie są chwilowe zwycięstwa i chwilowe klęski, lecz — wielka, zorganizowana, prąca naprzód, uświadomiona masa proletariacka. A ona jest, żyje i pozostanie, wierna socjalizmowi, wierna sztandarom czerwonym, wierna naukom Daszyńskiego. I jak długo trwa proletariat polski na swoich posterunkach walki — tak długo żyje Daszyńskiego dzieło. Wierzymy, że żyć będzie wiecznie.

I WIECZNIE ŻYĆ BĘDZIE IGNACY DASZYŃSKI W SERCACH POLSKIEGO ROBOTNIKA I CHŁOPA.

Adam Ciołkosz

Kraków, 1936.

EDWARD SZYMAŃSKI:

Ignacemu Daszyńskiemu

Towarzyszu Daszyński!
Nas tu tysiąc. Zdradź sekret!
Podnieś głowę: zapomnisz siwych włosów na głowie.
Czas nas łączy i dzieli — więc uśmiechem czas przekreśl
I nam, młodym tysiącom, odpowiedz!

Jakżeś serce uzbroił,
w jaką moc i skąd wziętą,
żeś nie ugiął się w boju
tyle dni, tyle lat?
Żeś w upadku tym wyżej
niósł ideę, jak świętość — —
jakżeś umiał iść pierwszy
i na skale
kuć ślad?

I coś zyskał?
Płaszcz chwały, grubo władzą podszyty?
Sto pomników? Buławę? Urząd?
Wiemy: nikt nie zapłaci
chmury, ogniem spowitej,
kiedy idzie świat wstrząsnąć burzą.

Wiemy: karku nie zgina dumna praca dla sprawy,
taka prosta i taka niezwykła.
Prawda, klejnot szkarłatny, nie wymaga oprawy —
wolnej piersi w szlify nie uwikłać!

Z Twoich pragnień serdecznych i z Twej walki niezłomnej
my rośniemy, rozwijamy front.
W mocnych sercach wyryte, już się nie da zapomnieć
Twoje imię — iskra na lont.

I my jedni sowitej nie cofniemy zapłaty.
Przejmujemy cel i myśl.
Z krwi czerwonej dni nasze jak sztandary, jak kwiaty —
dni zwycięskie rozkwitają
już dziś!

Edward Szymański

Warszawa, 1936.

Wspomnienie o Stanisławie Thugucie

Rocznicy 7. listopada nie podobna święcić bez wspomnienia pamięci Stanisława Thugutta. Był on nie tylko członkiem rządu lubelskiego. Był jednym z najbardziej aktywnych jego działaczy. I był w nim ideologicznym wykładnikiem ruchu chłopskiego.

"7 *listopada* 1918 — *tak pisze Thugutt w swej autobiografii — przyjechał z Krakowa Wojtek Malinowski, który z pewnym wyrzutem zapytał nas na co czekamy, skoro w Krakowie wszystko, od wojska zaczynając, a kończąc na przywódcach partyjnych czeka tylko, abyśmy dali hasło. Daszyński, Witos i Stapiński przyjadą tu lada chwila, ale proszą, żeby na nich nie czekać ogłosić ich podpisy, jako członków rządu. Zapytałem kiklakrotnie czy dotyczy to także Witosa i zawsze otrzymywałem twierdzącą odpowiedź. Nieodległa przyszłość pokazała, że w ten sposób stałem się mimowolnym fałszerzem . . . Koło godziny 4 w nocy udaliśmy się do koszar, w których Downarowicz wygłosił krótkie przemówienie i pozyskał dla nas żołnierzy. Kiedyśmy o świcie wyszli na miasto, mury oblepione już były naszym manifestem. Równocześnie w hotelu Victoria, aresztowano dowodzącego garnizonem lubelskim generała, Hołówko zatrzymał w domu do dalszej dyspozycji delegata Rady Regencyjnej Zdanowskiego, Sieroszewski udawszy się na drugą stronę Bystrzycy do przysłanego na poskromienie .buntu .batalionu Rady Regencyjnej* — skłonił go do poddania się zwierzchnictwu nowego rządu. *Wczesnym rankiem już było wsystko skończone . . . Zaraz po przysiędze udałem się do p. Zdanowskiego, żeby mu oświadczyć, że jest całkowicie wolny. Był wyraźnie zastrachany i wściekły, doręczył mi jednak listę mianowanych w ostatnich dniach starostów okupacji austriackiej.* Niestety mogłem z niej zużytkować tylko jedno nazwisko, potrzebowaliśmy bowiem ludzi pewnych. . . . *Po obiedze tego dnia przyjechali Daszyśki, Witos i Stapinski, ten ostatni z ciężko na jakimś szlabanie rozbitą głową. Wieczorem odbyła się pierwsza Rada Ministrów. Zaproponowałem zgodnie zresztą z poprzednim układem Ignacego Daszyńskiego na premiera, czy jak się to wówczaś nazywało, prezydenta rządu. Potem przeprosiłem Witosa za samowolne umieszczenie jego nazwiska pod naszym Manifestem, tłumacząc się błędnymi informacjami. Pan Witos nie zgłaszał z tego powodu pretensji,* ale wejście swoje do rządu uzależnił od zaproszenia do naszego grona przynajmniej jednego endeka, albo osoby miłej endekom. *Propozycja ta została odrzucona poczem p. Witos opuścił pokój obrad i Lublin.*" . . .

Tak Thugutt — uczestnik ówczesnych wydarzeń — przedstawia utworzenie Pierwszego Rządu Polskiej Republiki Ludowej.

Czego uczy nas to opowiadanie?

Oto uczy nas, że wojsko podlegać musi władzy rządu. Oto uczy nas, że władza musi być wolna od dziedzictwa dawnego reżymu, dawnego sytemu i metod, od wszelakich szpiclów, donosicieli i lokaji, że spoczywać ona musi w rękach pewnych, odpowiedzialnych i lojalnych. Dlatego właśnie Thugutt z przedłożonej mu listy starostów zużytkował tylko jedno nazwisko. Wreszcie uczy nas, że nie wolno uzależniać sprawowania władzy od udziału w niej rodzimej reakcji. Witos opuścił pokój obrad i Lublin. Thugutt pozostał. Polskę widział jako zjednoczenie żywych sił ludowych. Dla niego Polska nie była chłopska, chociaż nie była ona dla niego i robotnicza. Dla niego była Polska chłopsko-robotnicza. Widział wędrówkę chłopa z przeludnionej wsi do fabryki i widział powrót bezrobotnego do jego jedynej ostoji, do ojczystego zagonu. Widział nierozerwalny związek polskiej wsi z miastem. I dlatego ilekroć wymawiał słowo chłop dodawał zawsze słowo robotnik.

Thugutt—ideolog i moralista w ten sposób mówi o wartości czynu 7. listopada i o ludziach, którzy go dokonali: "Za to wszystko, poza przekonaniem o spełnieniu obowiązku mieli jedną zapłatę. Utwierdzili się w przekonaniu o niezrównanej wartości materiału z którego jutrzejsza Polska powstanie—o niezrównanej wartości Ludu Polskiego. Ten chłop, w którego sercu wiekowe krzywdy osiadły zjadliwą goryczą nieufności, niekiedy nienawiści do dworu, ten robotnik uważany do niedawna przez swego łaskawego chlebodawcę za najmniej wartosciową część jego maszyny, zdali egzamin w chwili potrzeby narodowej nad wszelki podziw, nad wszelkie spodziewanie, nad jakiekolwiek wszelkich idealistów, marzycieli, szaleńców rachuby. Ich ojcowie dobijali powstańców roku ostatniej klęski. Oni sami dąsali się pierwszego roku wojny na Polskę, rzecz pańska do niczego im niepotrzebną, śmierdzącą pańszczyźnianym posmakiem. W ciągu wojny szli do tej Polski w butach siedmiomilowych i—doszli na sam czas. Więcej spokoju, więcej wyrozumiałości niż ujawnił w owe dni listopadowe chłop polski i polski robotnik, nie można było wymagać. . ."

Chłop polski i polski robotnik— to jest idea Stanisława Thugutta. I jeśli nawet niektórzy bliscy mu ideowo zapomnieli na pewien okres czasu o tym i zboczyli z Drogi, my nie zapomnimy i nie zboczymy. Przeszło dwa lata temu, w Szwecji, na obcej północnej ziemi, przypadł mi w udziale obowiązek równie zaszczytny, jak smutny. Żegnałem zwłoki Stanisława Thugutta imieniem Polskiej Partij Socjalistycznej. Partia nasza żegnała go tak, jak się żegna towarzysza broni, który padł we wspólnym boju z wrogiem. I w dniu 7. listopada, wspominać będziemy zawsze Stanisława Thugutta, jako wiernego towarzysza broni w walce a Polske Ludowa.

MAURYCY KARNIOL.



STANISŁAW THUGUTT—MIN. SPRAW WEWN. RZĄDU LUDOWEGO

Jak Szwecja troszczy się o swych żołnierzy?

Szwecją rządzą dziś socjal-demokraci, i warto zainteresować się, w jaki sposób, jakimi dotacjami pieniężnymi, starają się oni zabezpieczyć los tych, którzy zostali powołani pod broń. Jak rząd szwedzki troszczy się o nich i ich rodziny?

Strzelec otrzymuje, za pierwsze 42 dni służby 1 koronę /16,85 kor. równe £1/ dziennie, za każdy następny dzień 1.50 kor.; starszy strzelec — 1.80 kor. dziennie, kapral — 2 kor. + 15 15 kor. miesięcznie; plutonowy — 2.50 kor. + 30 kor. mies. sierżant zaś 3 kor. dziennie + 45 kor. mies. Pozatym, jak wszędzie, mieszkanie, utrzymanie mundur, buty etc.

Prócz żołdu istnieje w Szwecji t.zw. "hemortslön" t.j. dodatek specjalny dla tych, którzy pozostają w służnie więcej, jak 3 miesiące. Wynosi to dla wszystkich: 1 kor. dziennie za okres od 91 do 360 dni, 1.50 kor. — od 361 do 540 dni, i 2 kor. dziennie od 541 dnia służby. Dodatek ten został uzasadniony tym, że im kto dłużej pozostaje na służbie państwa i oderwany jest od swych normalnych zajęć, tym większą opieką musi być otoczony. Przymując, że średnio w Szwecji, każdy zdolny do noszenia broni mężczyzna pozostaje obecnie w wojsku ok. 1½ roku, możemy ułożyć następującą tabelę żołdu: strzelec 3.50, starszy strzelec — 3.80 Kapral — 4 kor. /+ 15 kor. mies./, Plutonowy 4.50 /+ 30 kor. mies./, Sierżant — 5 kor. /+ 45 kor. mies./. Jest to wysokość stawki dziennej.

Żołd zasadniczy wypłacany jest dekadami, "hemortslön" zaś otrzymują zonaci — miesięcznie, kawalerowie — pod koniec służby. To ostatnie uzasadniane jest wieloma względami.

Państwo szwedzkie dba też i o rodziny zmobilizowanych i nie jest małostkowe. Zapomoga rodzinna t.zw. "familjepenning" podzielona jest na trzy grupy:

	osiedla	miasteczka	miasta
I. żona, gospodyni	2.75	3.—	3.25
II. rodzice, opiekunowie	7.40	1.60	1.30
III. dzieci, rodzeństwo	1.10	1.20	1.30

To są stawki dzienne, wypłacane na każdą poszczególną osobę. To jest dużo. Państwo szwedzkie dba nie tylko o żonę i dzieci zmobilizowanego ale o wszystkich tych, którzy pozostawali na jego utrzymaniu. Nierzadki jest wypadek, że zmobilizowany utrzymywał zonę, 2 dzieci, rodziców i n.p. 1 nieletnią siostrę. W tym wypadku "familjepenning" wynosi 10.95 kor. dziennie, a to już jest suma, która zapewnia utrzymanie rodziny, tym bardziej, ze wysoki żołd daje mozność zmobilizowanemu jeszcze coś dosłać od siebie.

Oczywiście, w wypadku, gdy zmobilizowany otrzymuje od swego pracodawcy swe całkowite lub częściowe uposażenie, wpływa to na wysokość "familjepenning." Nie ma to jednak wpływu, jeśli wynosi to do 25% jego normalnego zarobku. Procentowe obnizenie dodatku rodzinnego następuje dopiero wówczas, gdy wypłacany zarobek przekracza 25% normalnego uposazenia. Jeśli zarabia zona — a zarobek ten nie przekracza 125 kor. miesięcznie — familjepenning pozostaje w wysokości zasadniczej. Równiez wszyscv małoletni, pozostający na utrzymaniu zmobilizowanego, mogą mieć "dochód" w wysokości 50 kor. mies. każdy bez wpływu na wysokość wypłacanego familjepenning.

Istnieje ponadto "bostadsbidrag" dodatek mieszkaniowy, w wysokości rzeczywiście płaconego komornego. Jeśli mieszkanie jest bez centralnego ogrzewania, prócz komornego otrzymuje rodzina dodatek na ogrzewanie. Innemi słowy rodzina zmobilizowanego, mieszka tam, gdzie mieszkała stale, a państwo przejmuje całkowicie opłatę komornego. Jeśli w czasie pozostawania na słuzbie, musi nastąpić przeprowadzka, koszty jej pokrywa państwo, jeśli meble muszą być oddane na przechowanie — troszczy się o to również państwo.

Dla pełnego obrazu dodam, co jest zresztą zrozumiałe, ze koszty leczenia i t.p. ponosi państwo. Jeśli umiera żona lub dziecko zmobilizowanego, państwo pokrywa koszt pogrzebu w wysokości 250 lub 125 koron.

Wszyscy ci robotnicy wieśniacy i urzędnicy, gotowi bronic wstępu na brzegi ich ojczyzny kazdemu niepowołanemu, czuwający na granicach norweskiej i fińskiej, w prawie niezaludnionych obszarach północnej Laplandii, wiedzą że państwo demokratyczne, a w tym wypadku należy powiedzieć właściwie socjal-demokratyczni ministrowie, wojny, finansów, i spraw wewnętrznych a przedeswzystkim "Per Albin," prezes ministrów i przewodniczący partii, myślą i dbają o złagodzenie losu zmobilizowanych i ich rodzin i starają się dać im możność życia możliwie bez trosk materialnych.

Rudolf Hołowaty

Gdynia

Staraniem londyńskiego przedstawicielstwa Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego /T.U.R./ ukazała się w Londynie pięknie wydana książeczka w języku angielskim p.t. "Gdynia," ilustrowana licznemi zdjęciami fotograficznemi i mapami. Jest to zwięzły, ale starannie opracowany zarys dziejów portu i miasta — jak mówi podtytuł — "od osady rybackiej, do międzynarodowego portu."

Książeczkę napisało dwóch socjalistów gdyńskich: A. Haus i A. Bauer. Brali oni sami udział w budowie portu gdyńskiego, zebrali ciekawy i przekonywujący materjał i opracowali go przejrzyście. Szczególnej wagi nabiera rozdział o obronie Gdyni w r. 1939 przez ochotnicze, robotnicze "kompanje kosynierów."

Poniżej przytaczamy przedmowę i wstęp do książeczki o Gdyni. Przedmowę napisał tow. Karol Jarman, sekretarz generalny brytyjskiego Związku Marynarzy. Wstęp napisał tow. Adam Ciołkosz, b. poseł na Sejm, którego zabiegom broszura zawdzięcza swój układ i swą piękną i efektowną szatę graficzną.

Marynarze polscy w walce o wolność

Gdynia jest portem morskim, mającym wielkie znaczenie zarówno pod względem gospodarczym jak i politycznym. W latach przedwojennych port ten wykazywał większe obroty morskie niż takie historyczne porty, jak Gdańsk i Szczecin.

Jedna z przyczyn, dla których rozwój rybackiej wioski do wyżyn portu pierwszej klasy dotyczy interesów marynarskich jest ta, że porty morskie świata są symbolem międzynarodowej współzależności a żadna część społeczeństwa nie jest bardziej od marynarzy międzynarodowa w swym światopoglądzie. Podróżując po oceanach, marynarze wszystkich narodów rozwijają większe niż inne grupy obywateli poczucie braterstwa ludzkości, przekraczające granice polityczne. Stosują oni w swem życiu codziennem reguły postępowania, które trafnie można określić jako reguły międzynarodowe. Sygnały wymieniane pomiędzy statkami na morzu stanowią międzynarodowy język, tak samo jak mapy i plany, których używają marynarze; znawstwo pogody i morza oraz wiedza nawigacyjna, jaką się marynarze posługują, są wspólną własnością marynarzy niezależnie od ich narodowości. Oto dlaczego jednym z najtragiczniejszych aspektów tej wojny, jeśli chodzi o marynarzy, jest uświadomienie sobie, że ideologja podbojów i zaborów, która skorumpowała naród niemiecki, przeobraziła marynarzy krajów Osi w wspólników rozmyślnego łamania praw obowiązujących na morzu.

Doświadczenie to wżarło się tak głęboko w umysły marynarskie, że na konferencji marynarzy aljanckich odbytej w Londynie w styczniu 1943 r. przedstawiciele związków zawodowych marynarzy aljanckich zmuszeni byli do postawienia wniosku wykluczającego marynarzy Osi z braterstwa morskiego. Rezolucja tą oświadcza: "Aby być uznanym za godnych przypuszczenia z powrotem do tego braterstwa, wymogiem być musi, by marynarze krajów Osi dali podczas wojny namacalny dowód, iż potępiają ten zbrodniczy sposób prowadzenia wojny i że czynnie usiłują zapobiegać tym zbrodniom." Przedstawiciele marynarzy polskich złożyli powyższe oświadczenie łącznie z przedstawicielami marynarzy innych krajów okupowanych. Marynarze brytyjscy żywią najgłębszy podziw dla swych polskich towarzyszów, którzy dobrze i godnie odegrali swą rolę w walce o wolność. Ta walka o wolność prowadzona jest przez marynarzy polskich tak samo dzielnie i tak samo zdecydowanie, jak ją prowadzą polscy lotnicy i żołnierze. Narody sprzymierzone zobowiązane są polskim marynarzom za pomoc udzieloną przez nich w wspólnej sprawie, za ich chętną gotowość żeglowania na naszych statkach od chwili wybuchu tej wojny i za nieustraszone stawianie czoła wszystkim niebezpieczeństwom, jakie z sobą niesie służba marynarska podczas wojny.

Gdy pomyślnie dobiegnie do końca ostatnia bitwa i gdy zwycięstwo uwieńczy oręż narodów sprzymierzonych, Polska — jestem tego pewny — powstanie na nowo i brać będzie udział w odbudowie świata, w którym wszyscy ludzie swobodnie iść będą za swm powołaniem, wolni od lęku i wolni od niedostatku. Owego to dnia odrodzi się międzynarodowe braterstwo morza, a wspaniały port gdyński powróci do swej dawnej świetności i do jeszcze większej użyteczności.

Charles Jarman,
sekretarz generalny brytyjskiego Związku Marynarzy.

Gdynia czeka na powrót białego orła

Z początkiem 1920 r. Polska odzyskała dostęp do morza, otrzymując wąski skrawek wybrzeża Bałtyku który instynkt nakazał natychmiast całemu narodowi otoczyć szczególną miłością i pieczą. Z drugiej strony propaganda niemiecka bezzwłocznie nazwała ten skrawek ziemi "polskim korytarzem," aby w ten sposób stworzyć wrażenie nieznośnego i niemożliwego do utrzymania stanu rzeczy. Tymczasem prowincja ta była częścią Polski już tysiąc lat temu, a jej ludność była od niepamiętnych czasów słowiańska i czysto polska i taką pozostała, mimo wysiłków niszczycielskich i germanizacyjnych, trwających dwa razy po 150 lat. Ludność ta nigdy nie stanowiła niebezpieczeństwa dla Niemiec; było odwrotnie — z dwóch stron szedł stały i bezlitosny nacisk niemiecki: od Zachodu z nad Łaby, tratując i miażdżąc plemiona słowiańskie, z drugiej strony od Prus Wschodnich, odkąd nieopatrznie polski książę pozwolił się tam osiedlić Zakonowi Krzyżackiemu /1226 r./. Ta wschodnio-pruska enklawa stała się zarzewiem bezustannego niepokoju dla spokojnych sąsiadów; tam to narodziła się wreszcie potęga agresorska Prus, a potem drugiej i trzeciej Rzeszy. Jeżeli doświadczenia historii uczą czegokolwiek, to nie polskie Pomorze lecz enklawa wschodnio-pruską pozostaje jako jeden z problemów przyszłego pokoju i bezpieczeństwa, wymagających starannego rozpatrzenia z końcem wojny. W enklawie tej pozostało zresztą nawet po wiekach niemieckiego panowania kilkaset tysięcy po polsku mówiącej ludności.

Traktat wersalski nie przyznał Polsce ujścia jej głównej arterji życiowej, rzeki Wisły. U jej ujścia stworzony został twór prawie że suwerenny, wolne miasto Gdańsk, który polskiemu zapleczu zawdzięczał swój ogromny rozkwit gospodarczy w latach między pierwszą a drugą wojną światową, a jednocześnie czem i jak mógł utrudniał Polsce próby współżycia. Jakikolwiek jednak byłby stosunek Gdańska do Polski, nie mógł on zaspokoić potrzeb szybko się rozwijającego życia gospodarczego Polski. Polska postanowiła przeto wybudować własny port w Gdyni. W roku 1923 była to mała osada rybacka, w roku 1939 — największy port na Bałtyku. Zdumiewająco szybki rozwój Gdyni szedł doskonale w parze z rozwojem Gdańska, którego obroty w porównaniu z rokiem 1912 podniosły się w roku 1938 pięciokrotnie. Wbrew kłamstwom propagandy niemieckiej, budowa własnych portów była życiową koniecznością Polski, która oprócz marynarki handlowej rozwijać zaczęła także swą marynarkę wojenną, a dla tej ostatniej miejsca w Gdańsku oczywiście nie było. Na budowę i rozwój Gdyni dała cała Polska swe najlepsze siły, nie więc też dziwnego, że cała Polska patrzała na Gdynię jako na dziecko najbardziej ukochane, którego każdy objaw postępu i rozwoju przynosi radość. Robotnicy polscy, oczywiście, mieli swój pełny udział w budowie miasta i portu, a potem w jego rozwoju, jak również w rozwoju polskiej marynarki handlowej. Ludzie bywają zazwyczaj dumni z przeszłości bardzo starych i sławnych miast — mieszkańcy Gdyni byli szczególnie dumni z miasta bardzo młodego, którego rozwój obserwowali sami codziennie, bo je sami budowali. Rozwój Gdyni przerwała wojna, okupanci niemieccy nadali jej nową nazwę "Gotenhafen," co żart ludowy rychło przerobił na "Totenhafen," to znaczy: port umarłych. Gdynia bowiem, podobnie jak i Gdańsk, pod rządami niemieckiemi więdnie i upada jako ośrodek handlowy. Lecz Gdynia czeka wiernie na powrót białego orła polskiego, a razem z nim na nowy rozwój i nową świetność, na którą sobie zasłużyła w dniach kompanji wrześniowej 1939 r. Obrona Gdyni pozostanie w historji Polski jako epos, świadczący, iż wojną obronna przeciw najazdowi niemieckiemu była i jest nadal dla Polaków prawdziwą wojną ludową.

Książeczkę niniejszą napisało dwóch młodych ludzi, którzy brali udział w budowie i rozwoju Gdyni. Znali oni wszystkie etapy jej rozwoju. Lecz jeden z autorów, A. Haus, zasługuje na szczególne wspomnienie. Pracował on jako robotnik portowy w Gdyni, a zaoszczędzoną część zarobków poświęcał na kształcenie się. Ukończył później wyższe studja w Belgji, poczem pracował w Wielkiej Brytanji nad dalszemi studjami ekonomicznemi. Niestety zmarł niedawno, pozostawiając rękopis tej książeczki jako hołd dla Gdyni, której tyle zawdzięczał.

Książeczka ta niech będzie świadectwem, że potrzeba własnego, szerokiego dostępu do morza była odczuwana przez najszersze masy ludowe w Polsce. Rozumiały one, że szlaki morskie łączą, a nie dzielą, z światem szerokim. Polska pragnęła i pragnie żyć nie odosobniona i odcięta — pragnie ona żyć w twórczej współpracy z innymi narodami. Rzut oka na mapę poucza, że granica morska jest jej do tego nieodzownie potrzebna, a w ciągu minionych lat dwudziestu udowodniła ona, że jej pierwsze — po tylu latach niewoli —kroki na morzu bynajmniej nie były niegodne żywotnego i pracowitego narodu. Wolno więc wyrazić nadzieję, że w przyszłości powojennej osiągnięcia nasze będą jeszcze lepsze.

Adam Ciołkosz.

MYŚL GOSPODARCZA KRAJU

Zasady ustroju gospodarczego Polski

Podziemna prasa gospodarcza w Kraju w ostatnich miesiącach coraz więcej miejsca poświęca zagadnieniom przyszłego ustroju ekonomicznego Polski. Myśl gospodarcza Kraju biegnie po linii nowoczesnych zmian struktury gospodarczej.

Artykuł pod tytułem "Zasady ustroju gospodarczego Polski" umieszczony został w jednym z pism, które nie reprezentuje myśli socjalistycznej. Niektóre rozdziały tego artykułu, szczególnie ustępy rozdziału "Polityka gospodarcza," omawiające zagadnienia rolnictwa, z naszego punktu widzenia podlegają krytyce. Niemniej artykuł ten jest tak charakterystyczny dla nastrojów i poglądów społeczeństwa w Kraju, że przytaczamy go prawie w całości, z wyłączeniem niektórych technicznych szczegółów.

Oparcie ustroju Polski na zasadach demokratycznych nie byłoby całkowite, gdyby nie objęło również i życia gospodarczego. Pełną demokrację osiągnąc można tylko wówczas, kiedy narod nie tylko sam sobą rządzi, ale i sam sobie gospodarzy. Gospodarstwo narodowe Polski stać się powinno jednym wielkim, planowo prowadzonym gospodarstwem naturalnym, w którym zaspakajanie potrzeb społeczeństwa nie byłoby *środkiem* dostarczania zysku jednostce lub grupie społecznej, ale *celem* całej działalności gospodarczej. Każda działalność gospodarcza powinna być oceniana z punktu widzenia interesu publicznego i nie może być przedmiotem wolnej gry egoistycznych interesów indywidualnych.

W ustroju przyszłym powinny zaniknać wszelkie dochody bez pracy, każdy jednak dorosły obywatel powinien posiadać prawo do pracy, a co za tym idzie — prawo do udziału w dochodzie społecznym. Praca powinna być wynagradzana sprawiedliwie nie tylko w stosunku do ilości, ale i do jakości.

Do tych zasad powinna być dopasowana struktura gospodarcza kraju.

Struktura gospodarcza

Zasadniczo struktura gospodarcza kraju powinna opierać się na następujących rodzajach przedsiębiorstw:

przedsiębiorstwa państwowe, samorządowe, spółdzielcze i gospodarstwa, oparte głównie na pracy właściciela.

Przedsiębiorstwa państwowe powinny objąć: a/ przedsiębiorstwa użyteczności publicznej o zasięgu ogólno-krajowym, b/ ciężki przemysł (górnictwo, hutnictwo, wielki przemysł maszynowy, chemiczny, wielkoprzemysłowa produkcja srodków wytwarzania, przemysł wojenny), c/ banki.

Przedsiębiorstwa spółdzielcze powinny objąć produkcję i rozdział artykułów spożycia, obrót towarowy hurtowy i detaliczny, zaspakajanie potrzeb wzajemnej pomocy, organizację pracy najemnej i chałupniczej /spółdzielnie pracy i chałupnicze/.

Przedsiębiorstwa i gospodarstwa samoistne, indywidualne oparte głównie na pracy właściciela odpowiadają w głównych zarysach drobnemu rolnictwu i rzemiosłu.

Upaństwowienie ciezkiego przemysłu

Struktura ta powinna być wprowadzona stopniowo za pomocą celowej polityki gospodarczej państwa, znajdującej swój wyraz również i w odpowiednim ustawodawstwie. W okresie przejściowym program polityki gospodarczej powinien obejmować:

a/ *wywłaszczenie na rzecz państwa górnictwa, hutnictwa i ciężkiego przemysłu oraz upaństwowienie banków;*

b/ prawo wywłaszczania w miarę potrzeby innych przedsiębiorstw, nie odpowiadających nakreślonej wyżej strukturze na rzecz samorządów i organizacji spółdzielczych, zależnie od charakteru przedsiębiorstwa;

c/ prawo zamykania przedsiębiorstw źle urządzonych i źle prowadzonych lub też działających na szkodę interesu publicznego;

d/ prawo delegowania komisarzy gospodarczych do prowadzenia lub kontrolowania przedsiębiorstw, nie odpowiadających zamierzonej strukturze;

e/ prawo określania stopy zysku dla tego rodzaju przedsiębiorstw oraz regulowania wogóle ich funkcji gospodarczych.

Wywłaszczenie powinno odbywać się za odszkodowaniem w długoterminowych, nisko oprocentowanych obligacjach, umarzanych i oprocentowanych z dochodów wywłaszczonych przedsiębiorstw.

Monopole

Niezależnie od wymienionych przedsiębiorstw państwowych powinny być ustanowione monopole państwowe:

monopol zbozowy wymiany z zagranicą (handlu zagranicznego) oraz istniejące obecnie: monopol solny, tytuniowy, zapałczany, spirytusowy.

Monopole te mogłyby być administrowane przez państwo, bądź oddawane w dzierżawę lub administrację organizacjom spółdzielczym.

Monopol zbożowy posiadałby charakter gospodarczy obejmowałby wyłącznie skup i hurtowy handel zbożem przetworami zbożowymi i miał na celu uporządkowanie handlu zbożem w interesie zarówno drobnego rolnika, jak i należytego wyżywienia kraju oraz rozbudowę elewatorów i spichrzów zbożowych.

Monopol wymiany z zagranica posiadałby również charakter gospodarczy i miał-na-celu-uporządkowanie handlu zagranicznego tak pod względem gatunku przywożonych towarów, jak i cen płaconych i otrzymywanych, zawierania korzystnych układów kompensacyjnych, racjonalną politykę w dziedzinie konsumcji towarów zagranicznych i wreszcie zastąpienie dochodów celnych dochodami monopolu.

Pozostałe monopole maja w przeważającej części charakter fiskalny.

Jedno źródło dyspozycji

Wszystkie sprawy gospodarcze państwa powinny być ześrodkowane w jednym Ministerstwie Gospodarki Narodowej, tak, ażeby ustalić jednolita i jednolicie kierowaną państwową politykę gospodarczą.

W ramach Ministerstw Gospodarki Narodowej powinny działac:

Państwowe Buiro Planowania Gospodarczego wraz z włączonym do niego Głownym Urzędem /biurem/ statystycznym i Instytutem Badania Koniunktur i Cen.

Państwowy Instytut Badań Naukowych i Technicznych.

Zadaniem Państwowego Biura Planowania Gospordarczego byłoby opracowywanie zasad i norm planowanej gospordarki i polityki gospodarczej państwa oraz projektów potrzebnych w tym celu ustaw i zarządzeń.

Zadaniem Państwowego Instytutu Badań Naukowych i Technicznych byłoby oracowywanie naukowych metod pracy i techniki dla gospodarki narodowej. Następowałoby ono przez zdobywanie na drodze zorganizowanej zespołowo, planowej współpracy najwybitniejszych uczonych i fachowców nowych pomysłów, metod, wynalazów zarówno z zakresu produkcji rolniczej i przemysłowej, jak i polityki populacyjnej /wyżywienia, higieny i medycyny społecznej/, dalej spraw kształcenia i wychowywania, wreszcie obrony kraju i wszelkich dziedzin życia państwowego i społecznego. Metodą pracy Instytutu byłoby rozwiązywanie drogą pracy zespołowej określonych zagadnień przy postawieniu przez państwo do dyspozycji wszelkich potrzebnych środków materialnych; niezależnie od tego Instytutu ułatwiałby po należytej ocenie opracowywanie indywidualnych pomysłów do wynalazków. Do Instytutu włączony zostałby Urząd Patentowy.

Zasady gospodarki planowej

Podstawy gospordarki planowej Polski powinny znaleźć swoje urzeczywistnienie przez oparcie naszego systemu gospodarczego na zasadach spółdzielczości.

Spółdzielczy system gospodarczy jest w istocie swej samorządem gospodarczym narodu, jest realizacją zasady "naród sam sobie gospodarzy," jest istotną demokracją gospodarczą. Pracując dla zaspokojenia potrzeb, na zorganizowany, określony rynek, wprowadza on całkowitą harmonię i koordynację produkcji z konsumcją, której brak stanowi najgłówniejsze źródło chaosu i bezplanowości w dotychczasowej gospodarce systemu kapitalistycznego.

Zasady systemu spółdzielczego, są w istocie swej zasadami demokratycznej gospodarki planowej, której celem jest: *zwiększenie wydajności produkcji i sprawiedliwy podział dochodu społecznego.*

Przy wszelkich większych zakładach i przedsiębiorstwach powinny być ustawowo wprowadzone jako ciała doradcze i porozumiewawcze rady zakładowe pracowników i robotników oraz rady użytkowników przedsiębiorstw i zakładów, o ile nie są spółdzielniami.

Polityka gospodarcza

Produkcja rolna będzie jeszcze przez długi czas podstawową gospodarki narodowej Polski. Wskazuje na to nie tylko nasza struktura społeczna i gospordarcza, ale i układ stosunków ekonomicznych i politycznych w Europie powojennej. Dotychczas również produkcja rolna stanowi główną pozycję zarówno w naszym bilansie handlowym, jak i majątku narodowym oraz wartości produkowanych dóbr. Stąd też nasza polityka agrarna stanowić powinna najpoważniejszą część naszej państwowej polityki gospodarczej.

Koniecznością gospodarczą i społeczną, ażeby nasza produkcja rolna była jak najbardziej intensywna, tzn. dawała największy dochód z hektara gruntu. Tylko w tych warunkach produkcja rolna da rolnikowi należyty udział w dochodzie społeczym, a jednocześnie będzie w stanie podnieść cała gospodarkę narodową.

Z dwuch zasadniczych działów produkcji rolnej — produkcja zwierzęca jest działem znacznie intensywniejszym, aniżeli produkcja roślinna, która w stosunku do niej jest produkcją surowca — paszy. Stąd dażeniem polityki gospodarczej kraju powinno być oparcie naszej gospodarki rolnej na produkcji hodowlanej. Wskazują na to cyfry dotyczące naszego bilansu handlowego jak i wartości produkcji. Produkcja hodowlana jest rodzajem produkcji właściwym drobnemu warsztatowi rolniczemu. Stąd też *poparcie i rozwój drobnego rolnictwa*, a przede wszystkim *szybkie i radykalne przeprowadzenie ustawy o reformie rolnej* powinno być naczelnym postulatem państwowej polityki agrarnej.

Rynek wewnętrzny

Przestawienie gospodarki rolnej na produkcję hodowlaną posiada jeszcze tę zaletę, że produkcja hodowlana jest o wiele elastyczniejsza i rozciągliwsza niż zbożowa i że maksymum wydajności jest przy niej o wiele wyższe aniżeli przy tej ostatniej.

W związku z tym najpoważniejszym zagadnieniem dla gospodarstw drobnorolnych jest możność osiągnięcia maksymum produkcji. Maksymum produkcji można osiągnąć przez stworzenie dla drobnego rolnictwa obszernego i dogodnego rynku zbytu.

Jakkolwiek w naszej polityce gospodarczej musimy przewidywać żywą i rozległą wymianę z zagranicą, która z natury rzeczy opierać się będzie na produktach naszego rolnictwa, o ile możności w stanie gotowym do spożycia, to jednak najpewniejszym rynkiem niezależnym od obcej polityki gospodarczej jest *rynek wewnętrzny. Rozszerzenie, a właściwie pogłębienie rynku wewnętrznego przez wzmożenie konsumcji głównych produktów drobnego rolnika /mięsa, nabiału, tłuszczów/ jest, poza reformą rolną, najważniejszym zagadnieniem naszej polityki agrarnej i wogóle naszej polityki gospodarczej.*

Wysokie płace

Zwiększenie konsumcji tych artykułów możliwe jest jedynie przez politykę względnie wysokich płac pracowników umysłowych i fizycznych, gdyż, jak wiadomo z badań ekonomicznych prawie cała madwyżka płac ponad minimum egzystencji idzie na zwiększenie konsumcji tych właśnie artykułów.

Polityka względnie wysokich płac może być ułatwiona *przez modernizację urządzeń i organizacji pracy.* Wmiarę bowiem postępu technicznego *maleje odsetek robociźny w kosztach produkcji.* Nawet jednak przy niezbyt wysokim poziomie technicznym zakładu produkcyjnego koszty robociźny, zależnie od rodzaju produkcji, nie przekraczają z wyjątkiem górnictwa, 5% do 20% ogólnych kosztów produkcji. Dwudziestoprocentowa zatem podwyżka płac stanowi zaledwie 1% do 4% podwyżki kosztów produkcji.

Z drugiej strony podniesienie dochodowości drobnego rolnictwa przez zwiększenie jego produkcji drogą zwiększenià konsumcji krajowej wywołać musi *zwiększenie konsumcji wsi*, a co za tym idzie i *produkcji przemysłowej.* Zwiększenie zaś produkcji przemysłowej *obniża koszty produkcji na jednostkę towaru.* Obniżka ta jest w stanie z naddatkiem pokryć odpowiednią podwyżkę płac.

Minimum zarobków

W związku z powyższym ustalone powinno być ustawodawstwo *minimum płacy*, zarówno pracownika fizycznego jak i umysłowego. Minimum to powinno obowiązywać powszechnie, tzn. zarówno pracowników przemysłowych, jak i publicznych.

Powinno być wydane jednolite ustawodastwo pracy, oparte na zrównaniu w prawach pracowników fizycznych z umysłowymi i obejmujące również i pracowników publicznych.

W celu wzmożenia wydajności pracy pracowników najemnych powinny być zastosowane następujące środki:

a/ stosowanie w szerokim zakresie umów zbiorowych ze spółdzielniami pracy

b/ wprowadzenie rad zakładowych /załogowych/ pracowniczych

c/ wprowadzenie obowiązkowe— tam gdzie to będzie możliwe— systemu premiowych wynagrodzeń

d/ wprowadzenie przy Ubezpieczalniach Społecznych Kas wyrównawczych dla rodzin pracowników najemnych wszelkich kategorii, przy czym dodatki wyrównawcze za niezatrudnione żony i małoletnie dzieci wpłacane byłyby z opłat przedsiębiorstwa na zasadzie pogłównego zatrudnionych pracowników.

Jakkolwiek po zniszczeniach wojennych ze względu na przewidywane wzmożenie się produkcji w nowym ustroju gospodarczym bezrobocie w kraju powinno znacznie złagodnieć, a nawet w miarę wprowadzenia pełnego prawa do pracy dla wszystkich zdolnych do pracy obywateli całkowicie ustać, to jednak biorąc pod uwagę znaczny nadmiar ludności na wsi, oraz postęp techniczny w produkcji zarówno rolnej, jak i przemysłowej, należy stosować politykę w miarę potrzeby i możliwości skróconego dnia pracy i skróconego okresu pracy przy zastosowaniu ubezpieczenia społecznego weteranów pracy w okresie zmniejszonej zdolności do pracy oraz ochrony pracy kobiet i dzieci.

Pół wieku Żydowskiej Partii Socjalistycznej „Bund"

Niemal pół wieku temu na nielegalnym zjeździe w małym domku na przedmieściu Wilna, został założony Ogólny Żydowski Związek Robotniczy, znany jako "Bund" /po żydowsku oznacza to związek/.

Z pośrod tej garstki ludzi, którzy tworzyli żydowski ruch robotniczy, byli jego pionierami i pierwszymi budowniczymi, niemal nikt nie żyje: jedni umarli śmiercią naturalną, a jeszcze więcej zginęło, spełniając do końca szczytną swą misję życiową: służenia sprawie wolności i obrony interesów klasy pracującej.

Bund nie powstał z gotowym programem, nie urodził się zaopatrzony w receptę na wszystkie dolegliwości świata. W miarę swego rozwoju szukał odpowiedzi na te wszystkie zagadnienia, które życie społeczne i polityczne przed nim stawiało. Nieraz zmieniał swoje stanowisko, gdy się okazało, że praktyka życia była inna, niż to przewidział jego zjazd lub konferencja. A mógł to robić bez obawy utraty wpływów, bez oglądanie się na t.zw. popularne hasła, gdyż był w najprawdziwszym tego słowa znaczenia ruchem masowym. Bund był naprawdę takim, jakim byli tysiące robotników żydowskich, tworzących jego organizacje polityczne, zawodowe, młodzieżowe, sportowe. Stanowisko polityczne Bundu to było nic innego, jak wolna opinja publiczną tej warstwy, która za nim stała. To było jego wielką siłą. To czyniło z niego jedyną w gruncie rzeczy partię w żydowskim **życiu społecznym.**

Ale to wcale nie znaczy, ze Bund to partia oportunistyczna, kierująca się interesem dnia codziennego. Rozmaite grupki, służące raczej ambicjom jednostek, jako ulubiony argument przeciwko Bundowi wysuwały jego jakoby dogmatyzm. Nie przeczę — Bund nie był bez dogmatów nawet w liczbie mnogiej. Bez światopoglądu nie można być twórczym czynnikiem w historii, bez niego nie można wychowywać ludzi. A każdy znaczniejszy ruch polityczny tym właśnie się wyróżnia, że tworzy typ ludzki. Czasami dodatni, czasami ujemny. Wydaje mi się, że wystarczy, gdy powtórzę słowa Adama Ciołkosza, niedawno napisane o spotkanym podczas pamiętnego września 1939 roku kapralu Aronie S., scharakteryzowanym, jako: twardy, zawzięty wyrobiony socjalista, bundowiec. Jeden z tych, których wyrzeźbił żydowski ruch robotniczy—o mocnym poczuciu własnych praw obywatelskich i żydowskich. Ani śladu, kompleksu mniejszej wartości. Uważał się za uprawnionego do zabierania głosu we wszystkich sprawach polskich i do współdecydowania na równi z robotnikiem Polakiem. Mocno przywiązany do języka żydowskiego i do osiągnięć żydowskiej kultury, kochał zarazem gorąco swą polską ojczybnę."

A więc ma Bund swoje dogmaty. Są nimi w pierwszym rzędzie: wiara w postęp ludzki, który zmierza do wyrównania szans w życiu każdego człowieka, przekonanie, że rozbudowa praw, zapewniających jednostce jego wolność indywidualną przy równoczesnej planowej przebudowie całego życia gospodarczego i społecznego, są niedzownym etapem, i to najbliższym, w rozwoju t. zw. cywilizowanego świata. Jako partia socjalistyczna żydowskich robotników Bund bezkompromisowo zwalcza wszelkie przejawy nacjonalizmu żydowskiego, w głębokim przekonaniu, że każdy nacjonalizm jest najbardziej niebezpiecznym wrogiem własnego narodu. Uważa za swoją największą zasługę, że z ghetta duchowego w którym w XIX-tym stuleciu żyły masy żydowskie w środkowej i wschodniej Europie, Bund wyprowadził je na wielki szlak zmagań światowych, że je włączył do nurtu postępu i walk, świadomych swego posłannictwa historycznego, klas i grup społecznych. Były i **przed** Bundem jednostki, które umiały przełamac wysokie mury przesądów, wszelakie trudności z wewnątrz i zewnątrz — i zacząć żyć nowym życiem, które tak pięknie się zapowiadało w drugiej połowie ubiegłego wieku. Ale zburzenia murów ghett dla mas dokonał właśnie Bund.

Poczucie głębokiej solidarności z innymi narodami nie było dla nas jakąś piękną abstrakcją. Tyczyło ono w pierwszym rzędzie tych, wśród których żyliśmy. Powstało uczucie wspólnoty losu, wspólnoty doli. W ten sposób z sentymentu dla miasteczka rodzinnego urodziło się szerokie uczucie miłości dla swego kraju, patriotyzm bez frazesów, ale za to znacznie głebszy i w i e r n i e j s z y. Oczywiście, że trzeba było wyrzucić za burtę wszystkie atawizmy przeszłości, umarłej na zawsze, wszelkie podziały psychiczne świata na gojowski i niegojowski, na tuziemców i gości. Trzeba było nie przestraszyć się niepopularnego zadania pozbycia się raz na zawsze, nawet w sensie emocjonalnym, związku z t.zw. Ziemią Obiecaną. Nie można mieć naraz dwóch ojczyzn. Co najmniej nie może tego mieć wielomilionowy lud. Bund wybrał jedną. Paszportu obywatelskiego nie chciał mu wystawić ani nacjonalista żydowski, ani nacjonalista polski. Kontrasygnował go tylko polski ruch robotniczy. I tak my, wszelkiego pokroju "internacjonaliści" musieliśmy walczyć o prawo do . . . ojczyzny. Ze smutkiem dodajmy: i dziś jeszcze musimy . . .

. . . Ach, byliśmy "aroganccy" . . . Mięszaliśmy się do spraw polskich. Ależ to przecież były n a s z e sprawy. Bo nietylko polscy robotnicy, chłopi, imteligenci płacili za błędy tych, którzy w Polsce rządzili. Płaciliśmy conajmniej tyle, czasami znacznie więcej. Obojętni są tylko obcy. Nie byliśmy, nie czuliśmy się obcymi w Polsce.

. . . A gdy przyszedł czas, by zdać egzamin, bundowcy byli tam, gdzie było najciężej. Byli w ochotniczych batalionach obrony Warszawy, byli w podziemiach walki z okupantami, szli w najdalszą północ świata. I nigdzie nie zdradzili. Bo tak ich wychowała ich Partia. Bo ich jeszcze czegoś nauczyła. Że lepiej umrzeć stojąc, niż żyć na kolanach. I tak umierali w drugiej bitwie o Warszawę, w kwietniu, w maju, w czerwcu w Ghetto warszawskim.

Z lękiem myśle o tym ilu moich przyjaciół, ilu moich towarzyszów partyjnych zastanę żywych po tej wojnie. Ale przez chwilę nie wątpię: nie przestanie żyć ruch, który był najpiękniejszym tworem żydowskich mas pracujących w Polsce.

L. BLIT.

ZWIĄZKOWIEC

Organ robotników i pracowników polskich, zrzeszonych w Związkach Zawodowych

O odbudowie powojennej Związków Zawodowych w Polsce

Swiat, cały, a szczegolnie kraje, znajdujące się w akcji wojennej, zajmują się już obecnie planowaniem odbudowy życia gospodarczego w krajach zniszczonych przez wojnę. Odbudowa przyszłego życia społeczeństw w skali narodowej i międzynarodowej jest przedmiotem obrad rozmaitych konferencji i kongresów. Aby wykonać uchwalone i podjęte plany, muszą społeczeństwa być należycie zorganizowane i przygotowane do tego. W każdym kraju, dotkniętym skutkami wojny, muszą stanąć wszyscy obywatele zdolni do pracy do warsztatów.

Do zrobienia jest dużo. Niełatwa to sprawa.

Zaczynamy naszą pracę na gruzach przedwojennego ustroju gospodarczego. Wszystko, co mogło służyć wojnie, zostało przez wroga w krajach okupowanych zrabowane i zużyte, dla celów wojennych, albo zniszczone, by nie mogło służyć obrońcom ludzkości i wolności. Urządzenia gospodarcze, osrodki produkcyjne, laboratoria i zakłady naukowe, instytucje oświatowe i wychowawcze zostały przez wroga zdewastowane. Musimy zacząć od nowa. Musimy życiu zbiorowemu i gospodarczemu przywrócić zdolność twórczej pracy.

Musimy powołać do tego dzieła odbudowy ludzi pracy za pośrednictwem organizacji zawodowych.

Już 7 października 1941 roku Rada Generalna Międzynarodowej Federacji Robotników Transportowych na swoim posiedzeniu w Londynie uchwaliła rezolucję, omawiającą konieczność przywrócenia normalnego życia w Europie natychmiast po wojnie, a to za pośrednictwem krajowych i międzynarodowych organizacji, które w tej mobilizacji rąk do pracy wezmą udział moralnie i materialnie w celu przyspieszenia zrealizowania planów odbudowy. Sfery pracujące są zainteresowane w szybkim zakończeniu wojny, i w tym kierunku prowadzą obecnie akcję. One są też zainteresowane w natychmiastowym wprowadzeniu takiego systemu gospodarczego i społecznego, któryby zezwolił na odbudowę wszystkich dóbr, służących ludzkości.

Tymczasem aparat świata pracy jest zdezorganizowany. Ludzie są rozproszeni po całym świecie, oderwani od normalnych warsztatów. Jednych wróg ludzkości pozostawił w Kraju i użył przy innych warsztatach pracy, nie odpowiadających ich wykształceniu zawodowemu, drugich deportowano po za granice ich krajów i jak niewolników, skazanych na zniszczenie, wykorzystuje się ich prawie do całkowitego wyczerpania fizycznego. Rodziny tych niewolników pozostawiono bez żadnej opieki i bez środków do życia. Musimy tych ludzi powołać z powrotem do pracy, przywrócić im i ich rodzinom normalne warunki bytu, i hygieny, by stali się zdolni do wykonania swoich obowiązków, by się stali pożyteczni własnemu społeczeństwu.

To są wystarczające powody, ażeby już dzisiaj przystąpić do omawiania planów odbudowy krajowych i międzynarodowych organizacji, które stałyby się aparatem organizacyjnym w celu przeprowadzenia mobilizacji rąk do pracy. Tą instytucją są niezależne Związki Zawodowe, które w swoim składzie obejmą wszystkich ludzi pracy, bez względu na ich przekonania polityczne, i które będą dążyć do całkowitej odbudowy Kraju i jego niepodległości. Międzynarodowe sekretariaty zawodowe, a szczególnie Związki Zawodowe w Anglii i w Ameryce, chcą nam w tej pracy pomóc.

W pierwszych poczynaniach da się odczuć przedewszystkim brak działaczy, których okupanci wymordowali, deportowali, osadzili w obozach koncentracyjnych i w ten sposób zdziesiątkowali ich szeregi. Będziemy musieli w ogniu najintensywniejszych wysiłków naszych organizacyj szukać nowych ludzi, zdolnych do zastąpienia tych, których już dzisiaj nie ma wśród nas. Domy Związkowe i ich archiwa, biblioteki, spisy członków są też zniszczone.

Musimy stworzyć nowe ośrodki organizacyjne od postaw. Odbudowa ich musi się odbyć według nowych wzorów, a mianowicie według gałęzi przemysłu, i objąć w swoim składzie wszystkich ludzi, pracujących w danej gałęzi przemysłu, a więc pracowników fizycznych i umysłowych. Obok oddziałów miejscowych, sekretariatów okręgowych, lub władz centralnych tych związków powinny być stworzone rady załogowe lub personalne w miejscach pracy i w okręgach z centralną radą, której członkowie wybierani będą przez wszystkich ludzi pracy danej gałęzi przemysłu, za pośrednictwem tajnego i powszechnego głosowania. Członkowie tych rad przystąpiliby natychmiast do organizowania Związków Zawodowych.

Ograniczam się tylko do wyjaśnienia najbliższych i najkonieczniejszych prac. Kierować tymi pracami powinna Centralna Komisja Związków Zawodowych z tymi członkami Zarządu, którzy pozostali jeszcze przy życiu.

Pomoc zzewnątrz mamy zapewnioną, chcą nam bratnie związki pomóc radą, czynem i środkami potrzebnymi, by pokonać trudności w stawianiu pierwszych kroków. Powinniśmy z tego skorzystać. Myślimy w Kraju i tutaj o planach organizacyjnych na przyszłość. Szukamy ludzi nowych którzy będą musieli zastąpić nieżyjących działaczy. Jest obowiązkiem naszym wobec Kraju, przygotować takie warunki, by szybko rozpocząć dzieło jego odbudowy, by stworzyć odpowiednie warunki bytu i warunki społeczne, gwarantujące ludziom pracy całkowitą wolność i prawo do życia.

Karol Maxamin

Pomoc dla b. ochotników hiszpańskich

Los wyznaczył nam, Polakom, że stale walczymy o wolność jednostek i społeczności. Od wieków staczaliśmy boje ze zmiennym szczęściem, ale zawsze w imię wolności. Mamy piękne świetlane postacie bohaterów narodowych, którzy w imię wolności walczyli niemal we wszystkich częściach świata, szczególnie po upadku niepodległości, kiedy wszyscy Polacy, którzy umiłowali wolność, walczyli i umierali w imię haseł i ideałów narodów, które chciały stanowić same o swym istnieniu.

Dziś, rozważając przyczyny obecnej burzy dziejowej, która przez 4 lata zmieniła naszą Ojczyznę w jedno cmentarzysko, gdzie pozostały tylko ruiny i zgliszcza, gdzie trupy niewinnie pomordowanych ofiar i zwęglone szkielety wołają o pomstę, zdajemy sobie sprawę, kto jest odpowiedzialny za gehennę naszego narodu, za krew i łzy, za tyle zbrodni, popełnionych na żywym organiźmie naszego narodu. Dziś widzimy jasno tę maszynę hitleryzmu, która wydała wyrok skazujący na zagładę wszystko, co jest polskie.

Dzis wiemy, że Ochotnicy Brygad Dąbrowskiego, to była pierwsza awangarda, która wszczęła bój na śmierc i życie z totalizmem, na polach Andaluzji i Aragonu, by przeciwstawić się hydrze, która urządziła sobie krwawe manewry "blitz'u," aby wypróbować metody zniszczenia i ostatecznej zagłady na naszym narodzie.

Powstała akcja pomocy dla byłych ochotników Brygad Międzynarodowych, aby przywrócić im należne prawa i pomóc materialnie. Tu, na gościnnej ziemi angielskiej i nasza "brać marynarska" wszczęła akcję, urządzono składki samorzutnie dla tych, którzy pierwsi stanęli do walki z odwiecznym wrogiem.

Aby choć w częsci wynagrodzić cierpienia tym, którzy byli zapomniani, Komitet Międzynarodowy Pomocy byłym ochotnikom republiki hiszpańskiej, przeznaczył £1.000 do dyspozycji domu inwalidów "w Fuka Marine," ponadto przesyła protezy, by umożliwić tym ludziom częściową zdolność do pracy. Około £1.000 rozdzielono pomiędzy byłych byłych ochotników Republiki Hiszpańskiej w postaci zapomóg, pozatem zatrudnionym w obozach pracy /pioneer corps, wsród nich znajduje się 41 Polaków/ przesyłają paczki, papierosy, przybory toaletowe, książki, pisma etc. Nadto zorganizowano pomoc lekarską i dentystyczną.

Komitet Międzynarodowy składa podziękowania załodze naszego największego statku, który bierze udział w operacjach wojennych bezpośrednio, za zbiórkę £93 na rzecz b. ochotników hiszpańskich, jak również jednemu z większych trampów za £15.10. Zbiórka ta jest zachętą dla reszty załóg naszej Marynarki Handlowej.

A.P.

Pomocnicza Służba Kobiet

Jeden z czytelników przysłał nam swoje uwagi na temat Pomocniczej Służby Kobiet. Słusznie podkreśla ów czytelnik, że "w obecnej swej organizacji i działalności Pomocnicza Służba Kobiet nie spełnia tych zadań, do jakich została powołana." W dalszym ciągu list przytacza fakt, że "n.p. Ministerstwo Informacji poszukuje przez ogłoszenia maszynistek, podczas gdy w P.S.K. jest bardzo dużo wykwalifikowanych maszynistek, które by mogły z pożytkiem pracować w naszych urzędach i instytucjach. Były wypadki, że ministerstwa zwracały się do Komendy P.S.K. z prośbą o przydzielenie ochotniczek w charakterze maszynistek i korespondentek, ale niestety bezskutecznie. Przecież — pisze czytelnik — jak z samej nazwy wynika, ochotniczki P.S.K. powinny pomagać naszym władzom, pomagać pożytecznie sprawie polskiej wszędzie, gdzie to jest możliwe. Nie wiadomo czym kieruje się Komenda P.S.K. nie pozwalając ochotniczkom pracować w instytucjach cywilnych. Czy może występuje tu, tak częste u nas zjawisko, głodu władzy? O wiele więcej przyniosłaby pożytku ochotniczka pracując jako wykwalifikowana siła w urzędzie, niż siedząc gdzieś w koszarach w Szkocji i ucząc się musztry, ani jej ani nikomu niepotrzebnej.

Tyle nasz czytelnik. Ze swej strony nie możemy odmówić słuszności jego wywodom. Nie chodzi bowiem, o to, czy ktoś tam będzie miał władzę nad większą lub mniejszą liczbą ochotniczek, ale o celowe i racjonalne wykorzystanie wszystkich sił, stojących do dyspozycji.

Byłoby rzeczą pożądaną, aby władze wojskowe — zgodnie z interesem ogólnym — nadały właściwy kierunek działalności P.S.K. Im prędzej to zrobią, tym lepiej.

Min. Pracy tow. Stańczyk w Związku Rzemieślników i Rob. Polskich

Dnia 17 X.b.r odbyło się zebranie członków Związku Rzemieślników i Robotników Polskich w W.B., na które przybył minister Pracy i Opieki Społ tow. Stańczyk.

Prezes Pijanowski po przywitaniu tow. Ministra, członków i zebranych gości, przedstawił krótko działalność Związku Rzem. i Robot. Pol. na terenie W.B. do którego powstania przyczynił się w wielkiej mierze tow minister Stańczyk. Dzięki osobistym staraniom i pomocy tow ministra otrzymali zezwolenie pracy nie tylko Polacy, lecz i inne narodowości.

Prezes przedstawił przebieg pracy polskiego rzemieślnika w fabrykach angielskich, podkreślając, że rzemieślnik polski stojąc przy warsztacie pracy na równi z rzemieślnikiem brytyjskim by wyrabiać broń dla wspólnego zwycięstwa, spełnia tymsamym doniosłą rolę propagandową, bowiem swym zapałem do pracy i dokładnością zdobywa uznanie dla rzemieślnika polskiego, obserwując jednocześnie nowe metody pracy, uczy się sam i staje się pionierem postępu w tej dziedzinie.

Następnie prewodniczący określił cel jaki przyświecał Zarządowi Związku przy założeniu "Domu Pracy." Mając na względzie setki inwalidów wojennych, którzy po powrocie do kraju nie będą w stanie wskutek utraty zdrowia wykonywać swego dawnego zawodu, Zarząd postanowił uruchomić różne kursy, by każdy mógł odpowiednio do swego stanu fizycznego wyuczyć się zawodu i nie stać się ciężarem społeczeństwa a po powrocie do Kraju przyjść z pomocą braciom, którzy nie mając możności działać jawnie, walczą w podziemiach, wysoko dzierżąc sztandar Polski Niepodległej.

W dalszym ciągu swego przemówienia Prezes postawił wniosek o powołanie komisji ekonomicznej dla spraw rzemieślniczych powołując się, że poszczególne resorty Ministerstwa przy planowaniu przyszłej odbudowy pomijają w zupełności kwestję rzemieślniczą.

Następnie zabrał głos mgr. Frankowski, przedstawiając szczegółowo warunki pracy rzemiosła w Polsce przed wojną podając dokładną statystykę produkcji rzemiosła. Należy obecnie dobrze rozważyć problem szkolenia rzemieślników na uchodźtwie, by ci ludzie po powrocie do Polski mogli szkolić innych którzy na nich czekają i przyczynić się produktywnie do odbudowy Kraju. Elektryfikacja warsztatów mechanicznych, spółdzielczość z zakresu zakupu i zbytu, utrzymanie stosunków z zagranicą, organizacja wystaw, to są zagadnienia, które należy opracować i rozwiązać z pożytkiem dla przyszłej odbudowy Kraju.

Z kolei przemawiał członek Zarządu Związku Radzymiński przedstawiając położenie robotnika polskiego na terenie W.B., żądając równości obywatelskiej, by po powrocie do Kraju każdy miał możność wypowiedzenia swych myśli.

Po skończonych przemówieniach Prezes wręczył tow. Ministrowi w imieniu Organizacji w dowód życzliwej współpracy z rzemieślnikiem i robotnikiem ręcznie wykonanego przez rzemieślników Orła polskiego dodając, że jak ongiś orzeł zbudził naród do wolności tak i w tych najczarniejszych czasach historji, zwycięży swastykę.

Na końcu zabrał głos tow Stańczyk dziękując za miłe słowa wypowiedziane pod jego adresem, oraz wszystkim zebranym członkom i gościom ze życzliwe przyjęcie. Mówca wspomniawny ciężkie czasy we Francji, te chwile zwątpienia dla wszystkich emigrantów polskich w innych krajach, które potrafili przetrwać przeszedł do określenia stosunków wśród emigrantów jakie zapanowały po przybyciu na gościnną ziemię brytyjską, gdzie trzeba było zacząć walkę od nowa. I tutaj jako z pierwszych najważniejszych poczynań było uzyskanie u władz brytyjskich i Trade Unionów zezwolenie pracy dla obywateli polskich. Pierwsze biuro pracy i opieki społ. było polskie, które miało ciężkie i odpowiedzialne zadanie opiekować się emigrantami rozproszonymi po całym świecie a szczególnie nad uchodżcami z Rosji.

W toku swego przemówienia przyrzekł tow. Minister udzielić wydatną pomoc Związkowi Rzem. i Robotn. Pol. na przeszkolenie inwalidów wojennych i dołożyć wszelkich starań, by Związek Rzem. i Robotników mógł stać się placówką niosącą pomoc dla rzemieślnika i robotnika tu na ziemi brytyjskiej i by stał się pionierem rozwoju rzemiosła po powrocie do Kraju. Sprawa powołania komisji ekonomicznej dla spraw rzemieślniczych, należy do kompetencji Min. Przemysłu, Handli i Zeglugi.

W czasie swego pobytu w Związku, zwiedził tow. Stańczyk wystawę rękawiczek urządzoną przez kurs rękawiczarski na który uczęszczają inwalidzi.

„Ostrzeżenie dla komunistów"

Pod takim tytułem ukazała się w tygodniku "the Shipping World" /Nr. 2620 z dn. 1.IX.43 r./ notatka, w której czytamy:

"Oddawna już komuniści usiłują podminować Angielski Związek Marynarzy i na dorocznym zebraniu ich niszczycielska taktyka wywołała szereg dosadnych uwag. Potępienie tych szkodliwych wścibskich uzyskało silne poparcie. Wyszło na jaw że puszczono ulotki wzywające marynarzy do wzięcia udziału w zebraniach, na których zalecano im t.zw. "politykę komunistyczną dla marynarzy." Znamiennym jest, zauważył Jarman, że kiedykolwiek Związek prowadził rokowania z pracownikami o polepszenie warunków pracy w Marynarce Handlowej, Partia Komunistyczna zawsze "podnosiła swą wstrętną głowę." Ogromne polepszenie, jakie nastąpiło odnośnie płac marynarzy oraz warunków pracy dokonane zostało bez pomocy Partii Komunistycznej. W imieniu Związku oświadczył Jarman Partii Komunistycznej:

"Nie wtrącajcie się. Ilekroć wmieszaliście się zawsze wynikiem były jedynie rozłam i poróżnienie.

"Jesteśmy zdolni do prowadzenia naszych spraw i jesteśmy zdecydowani prowadzić je bez Waszego wtrącania się."

Faktem jest, że gdyby polityka praktykowana przez komunistów w pierwszej fazie wojny miała powodzenia, konwoje nigdy nie doszłyby do celu.

"Bylibyśmy niezdolni do dostaw dla Związku Sowieckiego; ekspedycja do Afryki Północnej stałaby się tragedią i katastrofą" Wszyscy zainteresowani w żegludze poprą mocne stanowisko zajęte przez Związek przeciwko tym, którzy chcieliby nałożyć im pęta biurokracji, jak również i tym, którzy siać chcą niezgodę w jego szeregach. Dla oficerów i załóg, jak i dla armatorów Związek jest siłą, a kotwicą jest Krajowa Komisja Morska — ciesząca się największym powodzeniem ze wszystkich instytucji rozjemczych."

Tow. Jarman jest przewodniczącym Związku Marynarzy i w angielskim ruchu robotniczym zajmuje poważne stanowisko. Kategoryczne oświadczenie tow. Jarmana świadczy o tym, że Brytyjskie Związki Zawodowe nie pójdą na lep rozbijackich haseł komunistycznych. Charakterystyczną jest rzeczą, że komuniści za cel swojej propagandy postawili sobie związki marynarzy. Anglicy odpowiedzieli im jasno i wyraźnie; nie.

Nie trzeba chyba dodawać, że polski robotnik doskonale wie co się kryje pod szumna propagandą komunistyczną. Zamiast wolności i lepszych warunków pracy, komuniści w praktyce dają ucisk polityczny i nieludzki wręcz wyzysk pracy.

Reprezentacja Zagraniczna Związków Zawodowych

Związki Zawodowe Polskie na emigracji są dalszym ciągiem klasowego ruchu zawodowego jaki istniał w Kraju i obecnie walczy w podziemiach. Reprezentacja zagraniczna Związkow Zawodowych reprezentuje klasowe związki zawodowe i w tym charakterze wchodzi w skład Międzynarodówki Zawodowej.

W skład zagranicznej reprezentacji whodzą towarzysze: Jan Stańczyk-*przewodniczący, Alojzy* Adamczyk-*zastępca przewodniczącego /obecnie bawi w Ameryce/, Romuald* Szumski-*sekretarz, i jako członkowie tow. tow. Józef* Beloński, *Tadeusz* Ćwik, *Jan* Kwapiński, *Karol* Maxamin */reprezentant w Lizbonie/, Józef* Mrożewski,, *oraz każdorazowy przewodniczący Związku Rzemieślinków i Robotników w W. Brytanii.*

Printed by St. Clements Press, Ltd., Portugal Street, London, W.C.2.